

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



P O L S K A

a

Protokół w sprawie pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych

Mowy Ministra Spraw Zagranicznych

D^{ra} Al. Skrzyńskiego

Wrzesień-Listopad 1924



P O L S K A

a

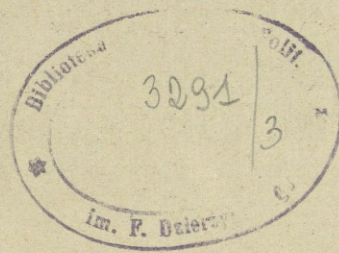
Protokół w sprawie pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych

Mowy Ministra Spraw Zagranicznych

D^{ra} Al. Skrzyńskiego

Wrzesień-Listopad 1924

341 : 95/438/12



M o w a

wygłoszona na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów

w Genewie, dn. 5.IX.24.

Uważam moje słowa za skromne współdziałanie, mające na celu dorzucenie małej cegiełki do budowy, której plan jest już ustalony.

PROBLEMAT POKOJU A POLSKA.

Przed wyłożeniem opinii rządu i narodu polskiego w sprawie ograniczenia zbrojeń, muszę przypomnieć, że Polska miała smutny i ciężki przywilej wyprzedzić świat w realizacji tej wielkiej idei. W XVIII wieku na wszystkich zebraniach, codziennie mówiono w Polsce o rozbrojeniu. Mówiono, że kraj rozbrojeny nie może być atakowany, nie może budzić niechęci sąsiadów. Przyszliśmy zbyt wcześnie, w świecie zbyt starym. Panowie wiedzą, co się stało. Przypominam, że byliśmy podzieleni przez ludzi, którzy nie mieli na ustach innego słowa, jak pokój. Fryderyk Wielki mówił o koniecznym pokoju; aby uniknąć wojny z powodu scysji pomiędzy dwiema cesarzowami, mówiono, że było pilnem podzielić Polskę.

Zanim zacznę mówić w imieniu rządu polskiego, chcę przedstawić w skrócie, co Polska myśli i chcę pozwolić Panom wstąpić się, ponad hałasem miast, dyskusjami dzienników i hukiem fabryk, w tę wielką ciszę, która unosi się nad polami, gdzie robotnik spokojny co rano chodzi do pracy, gotów stać się, ale tylko jeśli jest zmuszonym, jednym z najlepszych żołnierzy świata.

Oto podstawy psychologiczne przeszłości i teraźniejszości, w których drzewo pokoju zapuszcza głęboko korzenie.

Żaden rząd polski nie może postąpić inaczej, jak współpracować z innymi narodami dla realizacji królestwa pokoju. Pod tym kątem widzenia traktujemy trudności ogromne, ciężące nad światem, ciężkie kryzysy finansowe i ekonomiczne, wyrażające się strasznym stanem rzeczy, z którym borykają się ludzie, chcący pracować, lecz nie mogący tego uczynić. Czujemy, jak trudno dać efektywną pomoc w rozwiązaniu tego ogromnego zagadnienia pracy, a jednak problemat ten musi być rozwiązany, gdyż jest podstawą wszystkiego, co jest mocne na świecie. Cała wielka siła, do której należy przyszłość, siła energii i pracy zależy od tego wielkiego zagadnienia, którego rozwiązania niema na innej drodze, jak na drodze stabilizacji i bezpieczeństwa.

TRAKTAT WZAJEMNEJ POMOCY I ROZBROJENIA.

Przechodzę do Traktatu Pomocy. Oczywiście, przyjęliśmy go przez szacunek dla wielkich umysłowości, które pracowa-

ły i miały nadzieję zrealizować artykuły Paktu Ligi Narodów, dotyczące bezpieczeństwa, mieliśmy jednak wrażenie, że określenie agresora nie jest dostatecznie sprecyzowane. Jak mogliśmy Pakt odrzucić, kiedy nie jest on, jak powiedział premier brytyjski, niczem innym, jak tylko interpretacją i wypełnieniem artykułów Paktu Ligi Narodów? Jest w Traktacie punkt, powodujący różnice opinii. Mówię o układach uzupełniających. Mówiąc o pacyfikacji, jest bardzo trudno postawić na właściwym miejscu kwestję tak dyskutowaną, jednak mam wrażenie, że układy uzupełniające nie będą mogły nigdy być traktowane jako przyczyna, przeciwnie, są one rezultatem. Ich racją bytu jest zasadnicza i początkowa przyczyna, że dotychczas solidarność o międzynarodowej skali światowej nie mogła być zrealizowana i zaopatrzona w sankcje, dostateczne dla gwarantowania światu pokoju i bezpieczeństwa. Kiedy świat cały rozbroi się moralnie i solidarność powszechna będzie zrealizowana, układy uzupełniające będą zbyteczne. Dziś jednak nie można żądać od narodu, który chce żyć, aby nie myślał o swem bezpieczeństwie.

W ten sposób dotykamy problemu rozbrojenia. Rozbrojenie jest możliwe tylko wtedy, kiedy bezpieczeństwo i stabilizacja zapanują na świecie. Dopiero wówczas można będzie dać pracę tym, którzy nie mogą otrzymać jej inaczej, jak tylko przy zupełnym zaufaniu do bezpieczeństwa i całkowitej stabilizacji. Obraz nie byłby pełnym, gdybyśmy nie wskazali czerwonej linii, która dzieli mapę Europy. Niedaleko od nas, na wschodzie horyzont jest jeszcze czerwony. Zachodzi pytanie: czy to jutrenka nieznanego dnia, który się rodzi, czy też pożar, który się szerzy w nocy bezgwiazdnej? Odpowiedź będzie dana niewątpliwie przez kolektywną rację stanu świata.

PROBLEMAT SPRAWIEDLIWOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ.

Mówiąc o pokoju, dochodzimy do problemu sprawiedliwości, który był tak wymownie wyłożony przez premiera brytyjskiego. Aby nie zostawić najmniejszej wątpliwości, w imieniu Polski oświadczam, że w dniu, w którym zostanie znaleziona formuła, pozwalająca rzucić na kolana każdą wolę, sprzeciwiającą się prawu, podpiszemy tę formułę obydwoma rękami.

Co to jest sprawiedliwość? Jest sprawiedliwość oparta na prawie, uznanem, napisanem i ustalonym, jest inna, która nie opiera się na prawie, uznanem przez wszystkich. Można ją nazwać również sprawiedliwością, lecz nie można mówić o niej kiedy chodzi o pokój, gdyż sprawiedliwość abstrakcyjna, bez prawa — to rewolucja. Przewiduję z radością i zaufaniem możliwość wprowadzenia do życia międzynarodowego procedury, używanej wewnątrz państwa. Ustanowienie Trybunału Sprawiedliwości jest już bardzo ważnym krokiem na tej drodze. Fakt ten był zerwaniem ze starymi tradycjami, według których interesy narodowe były regulowane przez pewne kalkulacje, do których prawnicy dorabiali swe tezy.

Inny jeszcze punkt został bardzo słusznie podniesiony przez premiera brytyjskiego. Trzeba mieć na widoku wszystkie niepewności polityczne, które doprowadzają do wybuchu wojny i trzeba konsekwentnie dążyć, aby arbitraż, w czas zastosowany, przeszkodził zbieraniu się w atmosferze Europy przeciwności i nieporozumień, mogących spowodować wybuch. Arbitraż — oto wielkie słowo przyszłości. Wierzmy weni i traktujemy go, jako element bezpieczeństwa i stabilizacji. Byłem bardzo szczęśliwy, słysząc dziś rano prezydenta brytyjskiego, podnoszącego tak wysoko autorytet arbitrażu i proklamującego jego nienaruszal-

ność. Można było powiedzieć, że to się rozumie samo przez się. Nie twierdę, że ktokolwiek mógłby dyskutować słuszność powyższych zasad, jednak od czasu do czasu mówi się, że taki a taki traktat jest błędem, lub był zrobiony w takich warunkach, że musi być z czasem zmieniony. Przypomnę słowa wielkiego męża stanu, który, kiedy mu powiedziano, że ostrożności są niepotrzebne, ponieważ to rozumie się samo przez się, odpowiedział: „Jeżeli to się rozumie samo przez się, gdy jest mówione, to się będzie rozumiało jeszcze lepiej, kiedy będzie napisane”. Tak było w Wiedniu w roku 1815.

Arbitraż stwarza sytuację ostateczną. Nie można określić obecnie, jak będzie zrealizowana procedura sprawiedliwości międzynarodowej. Można twierdzić, że trzeba będzie do sprawiedliwości międzynarodowej wcielić zasady i idee, które od czasu Montesquieu są podstawą jurysdykcji i niezawisłości sędziów. Sędzia jest tem bardziej niezawisły, im ściślej jest związany określonym i znanym kodeksem. W niektórych krajach kodyfikacja nie jest pisaną, lecz zwyczaj jest prawem jeszcze silniejszym. W życiu międzynarodowym nie możemy zwracać się do zwyczajów, gdyż wysiłek i zadanie naszego zgromadzenia dąży właśnie do zerwania ze starymi tradycjami. Trzeba więc, aby sędzia międzynarodowy znalazł źródło swej niezawisłości w poddaniu się prawu ustalonemu, znanemu i niewątpliwemu.

RADA LIGI NARODÓW.

Prawo znane składa się oczywiście w życiu międzynarodowym z traktatów, jednak jeżeli narody mają pewnego dnia zdecydować jednogłośnie, że poddają się arbitrażowi obowiązkowemu w sprawach politycznych i zdecydować się w ten sposób oddać innej władzy, którą może być tylko Rada Ligi Narodów, część swojej suwerenności — robią to tylko wówczas, kiedy sędzia, któremu się mają poddać, będzie miał w ręku kodeks niewątpliwy, poparty sankcjami, zagwarantowanymi przez wszystkie państwa i uznający nienaruszalność traktatów i ustalonego statutu terytorjalnego. Postępować inaczej byłoby skokiem w przód.

Jednym słowem, wierzę mocno w przyszłość pokoju, który będzie uregulowany przez sprawiedliwość. Jeżeli jednak ludzkość stworzy sobie trybunał, to stanie się on świątynią pokoju tylko pod tym warunkiem, że będzie zbudowany na kamieniu węgielnym, któryście Panowie położyli tutaj, w środowisku Ligi, bo będzie ona przechowywała w swych murach prawo publiczne Europy, to jest nienaruszalną kartę, zapisaną krwią żołnierzy i męczenników. Reasumując: wierzymy, że rozbrojenie będzie dobrodziejstwem dla ludzkości; pragniemy pokoju; warunek zaś pokoju i rozbrojenia jest ten sam, który pozwoli rozwiązać kryzys produkcji wynikający z braku rynków zbytu, a warunkiem tym jest stabilizacja i bezpieczeństwo. Pragniemy gorąco, aby problemat ten był rozwiązany jednomyślnie przez wszystkie narody, jednakże bez solidarności międzynarodowej będzie to trudne do osiągnięcia. Istnienie tej solidarności, wymaganej przez Konferencję do spraw rozbrojenia możliwe jest tylko na terenie Ligi.

Mowa

wyłoszona na posiedzeniu Komisji Ligi Narodów do
Spraw Rozbrojenia
w Genewie dn. 13.IX.1924.

Miałem zaszczyt przedstawić Zgromadzeniu polskie stanowisko, dotyczące bezpieczeństwa, rozbrojenia i arbitrażu. Są to trzy idee nierozłączne i zasadnicze dla pokoju, którego utrwalenie jest naszym zadaniem. Dziś będę mówić krótko, kładąc nacisk na niektóre punkty podstawowe dla rozwoju naszej myśli pokojowej.

Nasuwa się pytanie, czy rozbrojenie powinno poprzedzać bezpieczeństwo, czy też bezpieczeństwo powinno być zapewnione, zanim rozbrojenie będzie możliwe. Odpowiedź wynika z natury rzeczy. Gdybym był przedstawicielem kraju, otoczonego morzem, powiedziałbym: „Zaryzykujemy przedtem rozbrojenie”. Gdybym był przedstawicielem kraju, otoczonego przez państwa należące do Ligi Narodów, przez państwa moralnie rozbrojone, nie mające celów wojennych, powiedziałbym: „Rozbrójmy się”. Ponieważ jednak reprezentuję państwo, nie będące w tem szczęśliwym położeniu, powiadam: „Naprzód bezpieczeństwo, z utrzymaniem siły dostatecznej dla obrony tego bezpieczeństwa i umożliwiającej wykonanie zobowiązań międzynarodowych we wspólnej akcji z innymi państwami, będącymi w tem samym położeniu, i liczenie się z warunkami specjalnymi, które tę ostrożność nakazują”. Mówię o artykule 8-ym Paktu Ligi Narodów.

Nie odrzuciliśmy Traktatu wzajemnej pomocy, ponieważ, w naszym mniemaniu, był on w zgodzie z podstawowymi ideami Paktu. Dziś, po skonstatowaniu, że znaczna część państw nie zgadza się z tym traktatem i uważa go za niedostateczny dla usunięcia trudności, uważam za niewskazane, ze względu na brak czasu oraz wielką wagę zagadnienia, o które chodzi, aby dyskutować pro i contra jakichkolwiek propozycji. Uważałbym raczej za najbardziej wskazane, aby powrócić do samej podstawy przez wszystkich przyjętej, do samego źródła naszej woli pokojowej, do Paktu Ligi Narodów. Wypadnie tylko wypełnić luki, uczynić niektóre z jego postanowień bardziej giętkimi, a niektóre — obowiązującymi. Chodzi zwłaszcza o to, aby określić agresję i zgodzić się na wspólne sankcje.

Trybunał Sprawiedliwości wydaje mi się niedostatecznym dla określenia agresji. Odnośna instancja sędzić powinna nietylko ostatni akt agresji, ale również wszystkie poprzednie, które wywołują naprężenie, gromadzą niechęci, wywołują niezdrowe współzawodnictwo i stwarzają nastroje wojenne. Ta instancja powinna mieć za zadanie czuwanie nad rozbrojeniem we

wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, celem zastąpienia niezdrowego współzawodnictwa przez twórczą kooperację. Któż może być sędzią, powołanym do rozstrzygnięcia kwestji tak skomplikowanej, oraz do stwierdzenia odpowiedzialności? Nie wydaje mi się, abyśmy mogli znaleźć go gdzieindziej, niż w Lidze Narodów. Mam na myśli Radę Ligi, albo też organ, wysunięty przez Zgromadzenie, którego decyzje będą miały zatwierdzenie Rady.

Arbitraż, o ile ma być skuteczny, powinien być obowiązkowy. Poddać się arbitrażowi obowiązkowemu jest to równoczesne ze zrzeczeniem się pewnej części suwerenności. Jest niemożliwością, aby państwo mogło się jej zrzec na rzecz innej instancji, niż Liga Narodów, do której samo należy. Nie wydaje mi się możliwym, aby państwo mogło się jej zrzec, nie mając absolutnej pewności, że poddaje ono w ten sposób sądowi zbiorowemu tylko swoją wolę pokojową, swoje intencje pokojowe, ale nigdy siebie, swoją istotę. Istotą państwa są, prócz jego wartości moralnych, jego nietykalne granice. Po określeniu agresji przez skomplikowaną procedurę sprawiedliwości arbitrażu obowiązkowego, będzie musiało nastąpić określenie sankcyj. Art. 16-ty przewiduje te sankcje, trzeba będzie tylko sprecyzować ich zastosowanie w czasie i przestrzeni.

Art. 16-ty daje nam gwarancje moralne, mające wielką wartość, zwłaszcza gdy powszechna solidarność objawi się przez wyrok, posiadający zgodę wszystkich. Daje on nam sankcje ekonomiczne, pozytywne i negatywne, sankcje wojskowe i morskie. Czy te ostatnie sankcje będą potrzebne, o ile solidarność powszechna zrealizuje się we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej: społecznej, finansowej, gospodarczej i sądowej? Zapewne nie. Ale dopóki ta olbrzymia praca, która stanęła przed energją, dobrą wolą i genjuszem ludzkości, nie będzie wykonana, sankcje wojskowe, przewidziane przez art. 16-ty, będą konieczne. Nietyko nie stanowią one żadnego niebezpieczeństwa dla wykonania tej pracy konstruktywnej, lecz, przeciwnie, są one gwarancją w pierwszym stadjum jej ewolucji. Na kim ma ciążyć obowiązek dostarczenia środków dla tych sankcyj wojskowych? Nie sędzę, aby można było iść przeciwko naturze i żądać od państw zagrożonych, aby nie myślały o swoim bezpieczeństwie, ale równie niemożliwym jest żądać od państw, nie czujących się zagrożonemi, aby utrzymywały system obrony, z którego będą korzystali inni. Wydaje mi się, że interes ogólny wymaga raczej, aby na państwa, nie czujące się zagrożonemi i mogące zrzec się pomocy ze strony innych, nie były nałożone żadne zobowiązania wojskowe i morskie, aby te państwa całkowicie się rozbroiły. Inne państwa, potrzebujące pomocy, powinny również być przygotowane do jej udzielania. Oto są nasze myśli kierownicze o stadjach, przez które rozbrojenie będzie musiało przechodzić, zanim się stanie powszechnem, zanim zostanie zapewnione bezpieczeństwo, zanim wybije godzina pokoju. Pokój — to znaczy równość, solidarność i sprawiedliwość, panujące w stosunkach międzynarodowych.

M o w a
wygłoszona na posiedzeniu Sejmowej Komisji
Spraw Zagranicznych
w dn. 23.X.1924.

Będę miał zaszczyt przedstawić Panom tok obrad 5-go Zgromadzenia Ligi Narodów, które zakończyło się uchwaleniem protokołu, znanego wszystkim Panom Posłom. Protokół ten, podpisany przezemnie w imieniu Rządu polskiego, będzie prawdopodobnie w odpowiedniej chwili, może już w ciągu roku bieżącego, przedstawiony do ratyfikacji ciał ustawodawczych.

HISTORJA SPRAWY ROZBROJENIA I BEZPIECZEŃSTWA.

Aby zrozumieć ducha i treść protokołu, które pozostaną nawet wówczas, jeśli sam protokół nie uzyskał ratyfikacji wszystkich państw, które się nań przez usta swych przedstawicieli w Genewie zgodziły, trzeba się cofnąć wstecz i powrócić do art. 8-go Paktu Ligi Narodów. Pakt ten, podpisany przez Rząd polski i ratyfikowany przez ciała ustawodawcze, stanowi, jak wiadomo, integralną część Traktatu Wersalskiego, na którym opiera się niepodległość Państwa Polskiego.

Art. 8-my Paktu mówi, że wszyscy członkowie Ligi Narodów (a zatem i my) uznają konieczność ograniczenia zbrojeń dla utrwalenia pokoju, aż do minimum, na jakie zezwala względ na bezpieczeństwo narodowe, oraz wykonania wzajemnych zobowiązań, zaciągniętych między poszczególnymi państwami dla wspólnego podjęcia ewentualnej akcji. To jest art. 8-my. Taką była myśl pierwszych mężów stanu i prawników, którzy w Wersalu opracowywali podstawy przyszłości świata. Aby świat mógł jaknajprędzej wyleczyć się z głębokich ran, zadanych przez wojnę, trzeba, żeby ludzkość wspólnie zabrała się do pracy konstrukcyjnej, pracy nad odbudową, a jaknajmniej poświęcała pieniądze na rywalizację zbrojeń, które w ostatecznym wyniku muszą doprowadzić do katastrof, jakich cały świat był świadkiem i ofiarą w r. 1914. Nawet w chwili, gdy najsilniej odczuwać się dał nastrój zwycięstwa, który pozwalał zwycięzcom spodziewać się o wiele łatwiejszego rozwiązania wszystkich problemów światowych, niż to jest możliwe dzisiaj — wielcy mężowie, zjednoczeni przy jednym stole w Wersalu, dążyli jednak do znalezienia w przyszłości jakiejś formuły, któraby pozwoliła wszystkim demokracjom na ograniczenie zbrojeń i któraby zapewniła światu bezpieczeństwo. Do tej myśli powracały potem wszystkie Zgromadzenia Ligi Narodów.

I i II Zgromadzenie zajmowały się przeważnie kwestją fabrykacji broni i handlu bronią. Brukselska konferencja finansowa powróciła do rozpatrywania zasadniczej przyczyny cierpień ca-

łego finansowego i ekonomicznego ustroju świata, to jest do wydatków na zbrojenia i wyraziła życzenie ograniczenia tych wydatków. Prawdziwa robota zaczęła się dopiero w komisjach: Tymczasowej - Mieszanej i Stałej - Doradczej, wyłonionych przez I-e Zgromadzenie Ligi Narodów, w celu zbierania, przy współudziale reprezentantów interesów różnych państw i różnych warstw społecznych, tego ogólnego materiału, na podstawie którego można byłoby w przyszłości przystąpić do praktycznego rozwiązania nad wyraz trudnego problemu ograniczenia zbrojeń.

Dopiero na podstawie materiału, zebranego w Tymczasowej Komisji Mieszanej, rozpoczęto w czasie między II-em a III-em Zgromadzeniem L. N. dokładniej opracowywać problem ograniczenia zbrojeń i szukać dróg do rozwiązania. Wówczas to, przy współudziale wielkiego Anglika, Roberta Cecila, oraz płk. Requin'a, który reprezentował Francję, wyłoniła się rezolucja 14-ta, uchwalona przez III-cie Zgromadzenie Ligi Narodów. Rezolucja ta dała podstawę do opracowania przez IV-te Zgromadzenie Ligi Paktu Gwarancyjnego (Traité d'Assistance).

Traktat ten (Traité d'Assistance), uchwalony przez poprzednie Zgromadzenie, rozesłany został wszystkim państwom, dla wyrażenia opinii. Opinie pozytywne zgłoszone zostały, i to nie bez zastrzeżeń, zaledwie przez 18 państw, na ogólną liczbę 54. Bardzo znaczna większość państw, a między innymi Anglja, wyraziły poważne wątpliwości, czy plan, opracowany przez IV-te Zgromadzenie zmierza konkretnie do celu, do którego cała ludzkość dąży od czasu Konferencji Paryskiej. Paktowi Gwarancyjnemu zarzucono przede wszystkim, że nie daje on w dostatecznej mierze możności ograniczenia zbrojeń (odnosiło się to do międzynarodowej instytucji traktatów obronnych) i że nie dość rozwinięto w nim sprawę pokojowego rozwiązywania sporów. My, z naszej strony, nie oponowaliśmy przeciwko Paktowi Gwarancyjnemu, ponieważ w istocie swojej zawiera on tylko to, co się już znajduje w Pakcie Ligi Nar., jakkolwiek pod względem wykonania i przeprowadzenia w życie Paktu Ligi Narodów Traktat Gwarancyjny nie przedstawiał wielkiej wartości, a w każdym razie nie rozwiązywał sprawy odpowiedzialności, ponieważ nie dawał definicji napadu, agresji.

POROZUMIENIE ANGLJI I FRANCJI.

W tym stanie rzeczy zebrało się ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów. Skonstatowawszy, że na podstawach osiągniętych dotychczas trudno będzie przystąpić do zorganizowania pracy dla osiągnięcia zasadniczego celu, dwaj prezesi ministrów: Wielkiej Brytanji i Francji zgłosili wniosek, uchwalony w dn. 6-ym września przez plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wniosek ten ustanawia że, w celu uzgodnienia różnic, istniejących w poglądach poszczególnych państw, należy w najbliższym przeciągu czasu zwołać pod przewodnictwem Ligi Narodów międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową, oraz powierzyć Komisji Pierwszej opracowanie strony prawnej pokojowego sposobu rozwiązania sporów w taki sposób, aby propozycje, jakie się wyłonią i będą przyjęte przez plenum Zgromadzenia, nadawały się do zmiany i uzupełnienia istniejącego paktu. Prócz tego Komisja Prawna miała się zająć 2-im paragrafem 36-go artykułu statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, który to paragraf był zredagowany dotychczas zbyt ogólnikowo, aby dać państwom możność zgodzenia się na kompetencję tego trybunału.

Do Komisji III-ej, w myśl uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów, został odesłany problemat bezpieczeństwa i rozbrojenia, przyczem komisja ta miała zastanowić się nad odpowiedziami poszczególnych państw w sprawie Traktatu Wzajemnej Pomocy, opartego na rezolucji 14-ej, uchwalonej przez III-cie Zgromadzenie.

Wobec takich problematów stanęły dwie komisje i ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów. Jak Panowie widzą, przyszło tu do pewnego kompromisu pomiędzy dwiema tezami: angielską i francuską. Obie tezy chcą pokoju i to pokoju nieuzbrojonego, ale podczas gdy Anglja, będąc w szczęśliwszem położeniu geograficznym, twierdzi, że rozbrojenie jest środkiem do pokoju, Francja i my wszyscy, którzy jesteśmy w gorszych warunkach kontynentalnych, twierdzimy, że rozbrojenie jest celem ostatecznym i że można dojść do rozbrojenia tylko wtedy, jeśli się przedtem urzeczywistni bezpieczeństwo zewnętrzne. To zewnętrzne bezpieczeństwo należy oprzeć na sprawiedliwości międzynarodowej.

Trzeba sobie uprzytomnić, że dyskusje i prace genewskie nie były pozbawione charakteru pewnej walki między dwiema tezami. Otóż w tej walce, jak zawsze, kiedy siły są równe, kiedy jest dążenie bardzo szczere i prawdziwe do doprowadzenia do kompromisu, kompromis ten uzyskano, a polegał on na tem, że nie będzie rozbrojenia bez zapewnienia uprzednio bezpieczeństwa. Ale nie będzie gwarancji bezpieczeństwa bez obietnicy, że się zjedziemy na konferencję, która omówi sprawę rozbrojenia. Zatem chwilowo, nie mogąc rozstrzygnąć pierwszeństwa jednego nad drugim, przyjęło się zasadę spótczesności: jednocześnie wejdzie w życie jedno, jak i drugie.

ARBITRAŻ, POTĘPIENIE WOJNY, PROCEDURA POKOJOWA.

Z temi instrukcjami, z tą świadomością, komisje zabrały się do pracy. Będę mówił najpierw, w wielkim skrócie oczywiście, o pracy Komisji Pierwszej (prawniczej). Otóż dbając o bezpieczeństwo, trzeba stworzyć system sprawiedliwości, system polegający na tem, że kiedy wszystkie państwa zobowiązują się przyjść z pomocą państwu zagrożonemu i napadniętemu, to takie państwo nie może być samo winno napadowi, i powinno mieć możność dania społeczności ludzkiej maximum dowodów swej dobrej wiary. Świadectwo dobrej wiary daje państwo wówczas, kiedy dobrowolnie poddaje się arbitrażowi.

Przechodzimy do punktu 1-go, punktu o arbitrażu, o którym mówią artykuły: 1, 7, 10, 16, 18 i 19 protokołu. Arbitraż uchwalony przez protokół różni się od arbitrażu, o którym mówiono w swoim czasie w Hadze. Tam państwa miały się poddać dobrowolnie wyrokowi sędziów, zapisanych w Hadze, którzy mieli sądzić na podstawie istniejących praw. Tu—arbitraż, nowy arbitraż obowiązkowy, jest narzędziem w całym systemie, narzędziem na usługach Ligi Narodów, sprężyną w całym organizmie, którego strukturę zaraz wyłożę. Pozatem, naczelnem zadaniem tego arbitrażu jest utrzymanie pokoju, oczywiście opartego na sprawiedliwości, ale przede wszystkim pokoju. To też strony, apelujące do tego arbitrażu nie mogą być nigdy odesłane bez otrzymania rozstrzygnięcia kwestji spornej. Jeśli zabraknie litery prawa, muszą się sędziowie powodować słusznością. Rozstrzygnięcie musi się znaleźć, bo naczelnem zadaniem jest pokój, pokój przez sprawiedliwość.

Nareszcie, o ile poprzednio arbitraż pozostawiony był dobrej wierze stron, dzisiejszy arbitraż jest w całej pełni obowiąz-

kowy, najpierw dzięki temu, że państwa zobowiążą się do poddania mu się, a powtórnie dlatego, że każdy wyrok arbitrażu znajduje swoje sankcje, znajduje siłę, która zmusi krnąbrną wolę do ukończenia się przed wyrokiem tego Trybunału Międzynarodowego. Sprawiedliwość bez tej egzekutywy, bez sankcyj, byłaby bezsilną, byłaby niemocą, byłaby oddaniem całej gry interesów w ręce sił złych, opartych na złej wierze. Arbitraż bez egzekutywy i bez sankcyj byłby pułapką dla narodów dobrej wiary i woli.

Art. 2 mówi o potępieniu wojny. Dawniej każde państwo miało nieograniczoną swobodę wypowiedzenia wojny. Już Pakt Ligi Narodów, przez nas przejęty, zaczął, jak się wyraził referent prawny, sławny Politis, otaczać taką obręczą cały świat możliwie szczelnie, ażeby izolować go od tych niebezpieczeństw wojennych; a jednak w tym pakcie, uchwalonym w Traktacie Wersalskim, pozostały jeszcze pewne szczeliny, pewne otwory, przez które wojna mogła się wcisnąć. Otóż chodzi o to, aby te szczeliny tak zatkać, aby się wojna przez nie nie mogła przecisnąć. I to jest zadaniem arbitrażu, to go właśnie odróżnia od paktu, że dawniej były wojny, jeszcze po pakcie — wojny słuszne i dozwolone. Dziś wojna indywidualna, wojna agresywna jest potępiona przez wszystkich, którzy ten protokół podpiszą. Takiej wojny, któraby się nazywała wojną indywidualną, dozwoloną, niema.

Oczywiście tak, jak w prawie prywatnym, a dzisiaj prawo publiczne zaczyna się coraz więcej modelować na zasadach, przyjętych w prawie prywatnym, — prawo samoobrony istnieje, i tego nie trzeba specjalnie podkreślać. Państwo napadnięte ma prawo się bronić, i wtenczas działa w imieniu ludzkości, obrażonej przez nieusprawiedliwiony atak napastnika. Tak samo ma się rzecz, jeśli jakieś państwo powstało z bronią w ręku przeciwko wyrokowi; wówczas wszystkie państwa mają prawo się bronić, i ta obrona nie jest żadną wojną indywidualną, lecz jest tylko wykonaniem mandatu zbiorowości ludzkiej wobec jednej, izolowanej, krnąbrnej woli. Co to znaczy? To znaczy, że taki fakt nie może zaistnieć.

Art. 4 omawia i ustala procedurę, zmierzającą do pokojowego rozwiązania sporu. Procedurę tę omówię w wielkiem skróceniu. Przedstawia się ona w sposób następujący:

Strony, dwa państwa różnią się między sobą; nie można dojść do ugody, do arbitrażu, wówczas wchodzi w grę rola medjacyjna Rady Ligi Narodów. Rada Ligi N. może zwołać specjalny komitet, może wysłać rzeczoznawców dla zbadania sprawy na miejscu i t. d. Jednakowoż, jeżeli w myśl art. 15 Paktu, pośrednictwo Rady Ligi wobec zaistnienia sporu między dwoma państwami nie doprowadzi do konkluzji, to wówczas wchodzi w grę protokół. I tu zachodzą trzy ewentualności. Pierwsza, jeżeli jedna ze stron prosi o arbitraż obowiązkowy, druga, jeżeli Rada Ligi Narodów występuje jako arbiter, trzecia, jeżeli Rada Ligi Narodów mianuje arbitra. W pierwszym wypadku strona prosi o arbitraż obowiązkowy. Rada Ligi Narodów ma za zadanie wybrać arbitrów. Ma przytem obowiązek radzić się państw, pytać się o ich zdanie. Arbiter niekoniecznie musi być prawnikiem, bo jeżeli chodzi o wyjaśnienie punktu prawnego wówczas należy się pytać Stałego Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości o zdanie, które jednakże nie wiąże bezwzględnie sędziów - arbitrów, ponieważ oni sądzą w imię słuszności. Takie zapytanie może być skierowane do Trybunału Sprawiedliwości tylko raz w ciągu każdego sporu. Jeżeli strony nie zgodzą się na arbitraż, wówczas występuje Rada Ligi Narodów, zaś kompetencje jej zostają ustalone przez odrzucenie przez strony arbitrażu dowolnego. Wyrok Rady Ligi Narodów musi zapaść jednomyślnie. Jeżeli jednomyślności niema,

Rada Ligi Narodów przestaje być arbitrem i ma za obowiązek wybranie arbitra. Wybór arbitra odbywa się inaczej, bez współudziału stron, ponieważ strony straciły wszelki wpływ na ukształtowanie tego arbitrażu. A zatem jest to system, zmierzający do tego, ażeby w każdym wypadku znaleźć jakieś rozstrzygnięcie, jakieś załatwienie.

W całym tym systemie sprawiedliwości bardzo wielką rolę odgrywa Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej. Ten trybunał istnieje już od dwóch lat, jednakowoż, jak wspomniałem, w jego statucie jest klauzula, która nie była przyjęta przez państwa, dlatego, że ta klauzula zawiera kompetencje o niesłychanie szerokich granicach. Kompetencje Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, streszczone w art. 36 w punkcie 2, opiewały, jak następuje: po pierwsze interpretacja traktatów; po drugie — wszystkie punkty prawa międzynarodowego; po trzecie — każde zdarzenie, które stwarzało naruszenie zobowiązań międzynarodowych; po czwarte — postanowienie i określenie odszkodowań za naruszenie zobowiązań międzynarodowych.

Jak Panowie widzą, kompetencje te były tak rozciągnięte, że przyjąć je było nad wyraz trudno, ponieważ obejmowały one właściwie całokształt stosunków międzynarodowych i wszelkie mogące się wyłonić spory. W protokole jest zawarty obowiązek przyjęcia kompetencji Międzynarodowego Trybunału w miesiąc po wejściu w życie protokołu, przyczem, przy podpisywaniu odnośnego paragrafu, pozostawiono państwom, czyli stronom podpisującym, swobodę zgłoszenia wszelkich restrykcji, jakie będą uznane za odpowiednie i potrzebne. A zatem można np. przy podpisywaniu art. 36 zgłosić zastrzeżenie, że dane państwo zobowiązuje się poddać swe spory pod kompetencję Trybunału pod warunkiem, że druga strona zgodzi się na wzajemność; przy interpretacji traktatów pokojowych wyłączone być mogą wszystkie traktaty polityczne, albo też, przy wejściu w życie arbitrażu, strony zobowiążą się i zgodzą na ustalenie polubownego kompromisu arbitrażowego, omawiającego cały tok spraw. Podpisanie artykułu 36-go nie wyklucza możliwości zawierania z poszczególnymi państwami osobnych umów arbitrażowych, które zastąpią arbitraż obowiązkowy.

Zasadnicza myśl tej całej procedury polega na niestwarzaniu żadnych rygorów proceduralnych dla stron, dla państw i na zmierzaniu wszelkimi środkami do wytworzenia takiego stanu rzeczy, aby wszystkie spory międzynarodowe były rozwiązywane w drodze pokojowej. A zatem, w każdej chwili, w której jedna ze stron powie: nie chcę mieć rekursu do tej, lub owej instancji, bo z tem państwem zgodzę się polubownie, możliwość takiej zgody pozostaje otwartą. To też mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości, za mojej bytności w Helsingforsie, podpiszę umowę arbitrażową z Finlandją, Łotwą i Estonją, o której od dłuższego czasu jest mowa, a do podpisania której zbliżyliśmy się w ciągu naszych rozmów w Genewie. Pod kompetencją Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej Polska nie położyła jeszcze swego podpisu, czas będzie na to w miesiąc po wejściu w życie protokołu. Oczywiście, mojem zdaniem, bez restrykcji, które te kompetencje jasno ujmują i określają, podpis ten jest niemożliwy, dlatego pragnę, aby te zastrzeżenia były dojrzałe i wyczerpująco rozważone przez naszych prawników.

Przedstawiłem panom cały aparat sprawiedliwości międzynarodowej z procedurą i widzimy, że gdy się jakie spory nadarzą to, czy przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej,

czy w drodze wyroku arbitrażu, narzuconego przez Radę Ligi, każdy spór może znaleźć swoje rozwiązanie, czyli że system jest niesłychanie szczelny i działający automatycznie. Jednakowoż ten cały system nie jest na to, ażeby narody złej woli miały rozpocząć jeden wielki, ciągły, nieustający proces, któryby więcej zaszkodził świętemu celowi pokoju niż cała ta procedura i cała ta sprawiedliwość do ustalenia pokoju by się przyczynić mogły.

Z tego powodu są poczynione wyraźne wyjątki, a raczej stwierdzenia wypadków, w których te wszystkie trybunały, mające rozpatrywać spory z obowiązkowym arbitrażem, mają się uznać za niekompetentne i skarżące oddalić.

Wyjątki są następujące:

1) Nie wolno oddawać pod rozsądzenie arbitrażu obowiązkowego spraw, które zostały osądzone w drodze jednomyślnej rezolucji Rady Ligi i były przyjęte przez jedną ze stron. Albowiem byłoby niesprawiedliwym i niebezpiecznym dla autorytetu sprawiedliwości międzynarodowej, gdyby wyrok, który zapadł w imieniu Rady Ligi i z którego już skorzystało jakieś państwo, mógł być potem rewidowany przez inne.

2) Nie wolno skarżyć państwa, które działało z ramienia Ligi, używając środków wojennych dla wymuszenia poszanowania postanowień arbitrażu. Albowiem byłoby niesprawiedliwym, gdyby ten, kto przekroczył prawo i został przez środki wojenne zmuszony do jego poszanowania, mógł skarżyć tego, który dopuścił się zastosowania *loi de prise* przez zajęcie statków i t. d.

Te dwa zastrzeżenia znajdują się w protokule. Jest jeszcze trzecie zastrzeżenie, którego żądały liczne państwa, które jednak, według jednomyślnej uchwały Komisji Prawniczej, jak również Komisji Trzeciej, jest samo przez się zrozumiałe, i, jako wynikające z treści całego protokołu, zostało umieszczone w raporcie, który jest autorytatywną interpretacją protokołu. Mianowicie, jednomyślna uchwała Komisji I-ej i III-ej orzekła, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na drogę procedury, kończącej się arbitrażem obowiązkowym, nie może wejść żadna sprawa, która zmierza do zmiany traktatów istniejących, albo która zmierza do naruszenia integralności granic lub terytorjów. Cała ta procedura nie dotyka również wyłącznej kompetencji państw w dziedzinie ich ustawodawstwa wewnętrznego, stoi tylko na gruncie Paktu, czyli na gruncie artykułu 15 Paktu Ligi Narodów. W tym wypadku państwo pozwane może zgłosić ekscepcję, że sprawa i oskarżenie odnosi się do wyłącznej kompetencji jego ustawodawstwa wewnętrznego i wówczas ta sprawa musi spaść z porządku dziennego. Oczywiście, jeśli ktoś jest pociągnięty do arbitrażu, to arbitraż może się zapytać Trybunału Międzynarodowego, czy tak jest, a jeżeli przychodzi odpowiedź, to ta odpowiedź jest wiążąca, to znaczy w tej samej chwili Trybunał, arbitraż, czy Rada staje się niekompetentną.

Jest tutaj jedna luka, mianowicie art. 11, który mówi, że w razie jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo wojny, to państwa mogą się zwrócić do Rady, a Rada sama przez się, tak samo na mocy art. 15, nie może wydać wyroku wiążącego te państwa, chyba za ich zgodą.

DEFINICJA NAPASTNIKA.

Przechodzę do jednego z najważniejszych punktów, t. zn. do art. 10: definicja napastnika. Tej definicji nie było w Pakcie Gwarancyjnym i było to jego wadą. Określenie, co to jest agresja, przedstawia bardzo poważne trudności, ponieważ chodzi tutaj nie tylko o definicję, ale i o skonstatowanie faktu. Agresja jest

oczywiście naruszeniem prawa, naruszeniem traktatu w drodze gwałtu. Jeżeli ktoś podpisał Pakt Ligi Narodów i nie uszanował traktatu, to oczywiście jest winien agresji. Ale tu zachodzi trudność stwierdzenia woli i stwierdzenia użycia gwałtu. Bo jeżeli dwa państwa są już w zamieszce wojennej, to bardzo łatwo jest przedstawić zdaleka tak sprawę, że wprowadzie któreś protestowało, ale nie użyło gwałtu, czyli że nie podpada pod definicję napaści. Trzeba skonstatować nie tylko to, że jedna strona protestowała, ale że użyła siły i przemocy. Otóż w chwili kiedy wojna jest w toku, każda strona może się powołać na to, że inna zaczęła. Rozstrzygnąć to było niezmiernie trudno; chodziło o to, czy to ma być dokonane przez Radę Ligi i czy przez jednomyślną jej decyzję, czy tylko większością głosów.

Jednomyślność byłaby niebezpieczna, bo wtenczas jedno państwo mogłoby zgłosić veto, mogłoby protestować, że nie jest napastnikiem. Nie trzeba zapominać, że Niemcy twierdziły na początku wojny, że zostały napadnięte przez Francję. Przez większość — byłoby także niesłuchanie trudno, ponieważ te państwa, któreby nie należały do większości, byłyby w moralnej sytuacji takiej iż, będąc przekonane, że dane państwo nie jest napastnikiem, musiałyby posyłać wojsko przeciwko niemu. Wielcy prawnicy świata, a najznakomitsi byli w Genewie, przyszli do bardzo pomysłowego rozwiązania tej sprawy, a mianowicie: ustalili, że pewne fakty stwarzają tak jaskrawą presumpcję winy po jednej stronie, że trzeba jednomyślności Rady Ligi nie na to, żeby powiedzieć, że to państwo jest winne, ale na to, że to państwo jest niewinne. Presumpcje te są następujące: jeżeli państwo nie podda się arbitrażowi, lub nie uzna wyroku arbitrażu, jeżeli nie wykona środków tymczasowych, zabezpieczających, które Rada Ligi dla utrzymania pokoju nakazuje i, po trzecie, jeżeli nie uszanuje orzeczenia Trybunału, uznającego się za niekompetentny w jakiejś sprawie, z tytułu przynależności jej do wyłącznej kompetencji i wewnętrznego ustawodawstwa państw, o ile poprzednio na mocy art. 11 nie było zgłoszenia do Rady Ligi.

A zatem zachodzą trzy wypadki, w których jest presumpcja agresji, napaści—winy, wymagającej kary kolektywnej w stosunku do wojującego. W dwóch pierwszych muszą zaistnieć fakty działań wojennych, a w trzecim—niepoddanie się orzeczeniu Rady Ligi powziętemu na mocy 11 art. paktu. W tych wszystkich wypadkach nie traci się czasu, niema dyskusji: kto jest winien, bo sama chwila rozpoczęcia jest decydująca dla puszczania w grę całego systemu karzącego, całego systemu, który jest treścią sankcyj tego protokołu. A zatem, o ile presumpcja zaistnieje, to Rada Ligi nie ma prawa wydawania orzeczenia, tylko ma obowiązek skonstatowania, a więc nie wchodzi tu w grę ani jednomyślność ani nawet większość. Jeżeli jednakże presumpcji niema, jeżeli nie zdarzył się żaden z tych trzech wypadków, jeżeli automatycznego określenia napastnika niema, co się dzieje wówczas?

Wówczas Rada Ligi Narodów jednomyślnością ustala winę. Jeśli jednomyślności niema, Rada Ligi większością ustala warunki rozejmu, ale złożenie broni i rozpoczęcie rozejmu zarządza Rada nawet nie większością, dlatego, że znowu w tym wypadku nie zachodzi prawo wydawania rezolucji, tylko zachodzi obowiązek stwierdzenia niebezpieczeństwa wojny. Jeżeli jakieś państwo wystąpi przeciwko któremuś z tych orzeczeń, lub w jednym z tych dwóch stadjów z bronią w ręku dalej dochodzić będzie swoich praw, to wówczas Rada Ligi będzie obowiązana powiadomić wszystkich kontrahentów tego protokołu, że mają przyjść z pomocą napadniętemu.

Jeszcze jeden szczegół i kończę ten bardzo mozolny ustęp o pracy Komisji Pierwszej, szczegół całkiem specjalny, ale ciekawy, dotyczący sporu między państwami, które nie podpisały protokołu, lecz są członkami Ligi, a państwami, które podpisały protokół, lecz są poza Ligą. Otóż co do wojny między państwami, które są członkami Ligi, a państwami, które są poza Ligą, to już orzekł art. 17 paktu Ligi Narodów, który to przewidział i nałożył na wszystkich członków Ligi obowiązek wspomagania państwa napadniętego przez państwo, które stoi poza Ligą. Bo jest rzeczą zupełnie logiczną, że jeżeli się stwarza pewne zabezpieczenie wobec państw, które należą do tej wielkiej rodziny narodów, które zgodziły się na pewne zasady, hasła i ideały, wyrażone w pakcie Ligi, to jakież dopiero muszą być zabezpieczenia wobec państw, które właśnie tej minimalnej, a raczej tej olbrzymiej gwarancji nie dały i które wobec tego zawsze mogą naruszyć tę całą budowlę pokoju, którą się wznosi. Teraz dochodzi protokół. Stosuje się on tylko do państw, które go podpisały. Gdyby była wojna między państwem, które stoi poza Ligą, a państwem, które jest w Lidze, a protokołu nie podpisało, wtenczas protokół nie wchodzi w życie. To jest prawniczo zupełnie zrozumiałe i to zupełnie nie stawia państw, które są w Lidze, a nie podpisały protokołu, na stanowisku wyjątkowym. Wynika to z zasady, że protokół, jest to zobowiązanie, wiążące tych, którzy je podpisali „res inter alios acta”, czyli zobowiązanie tylko wszystkich podpisujących. W razie ataku z wewnątrz, członków Ligi obowiązuje wspólny pakt, który wszystkich łączy, a nie protokół, który wiąże tylko tych, którzy go podpisali.

Na tem kończę omówienie rezultatu prac Komisji Pierwszej.

BEZPIECZENSTWO.

Teraz przystapie do omówienia w wielkim skrócie rezultatów prac trzeciej komisji, która zajmowała się sprawą bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń. Są to artykuły 7 do 21 traktatu. Ta komisja miała właściwie zadania polityczne. W pracy Komisji Pierwszej, jak Panowie widzieli, było właściwie tylko jedno ograniczenie polityczne, polegające na tem, czy się przyjmuje arbitraż obowiązujący, czy też nie przyjmuje. Skoro się arbitraż obowiązujący przyjęło, to reszta jest tylko prawniczą dedukcją, nie zawierającą żadnych nowych zobowiązań politycznych. Różnica, istniejąca pomiędzy pracą Komisji Prawniczej, a pracą Komisji Trzeciej polegałaby na tem, na co zwróciłem uwagę na początku, a mianowicie, że udział Rady Ligi w rozwiązywaniu sporów, pozwolił Komisji Pierwszej przystępować takie zarządzenia, jakie wejdą do całokształtu Paktu Ligi Narodów, Komisja Trzecia natomiast nie miała tak szerokiego zakresu działania i musiała pozostawać całkowicie w ramach Paktu Ligi Narodów, podpisanego i przyjętego przez wszystkie państwa. Była w tem pewna trudność, ale też dokonane dzieło musi być trwałe, gdyż nie nakłada żadnych nowych zobowiązań, lecz jest tylko ścisłą interpretacją już istniejących.

W wyniku prac Komisji Trzeciej opracowano definicję groźby ataków i wykazano co się ma dzieć w razie pojawienia się takiej groźby. W tym wypadku, na mocy protokołu, tak samo, jak na mocy artykułu 11-go, każda strona ma prawo zwrócić się do Rady Ligi Narodów i prosić o zarządzenie odpowiednich środków, w celu uniemożliwienia państwom, w czasie trwania arbitrażu, zbrojenia się lub przesuwania tego stosunku sił i przygotowań wojennych, jaki istniał w chwili wniesienia sprawy



przed jakiś trybunał, czy też w chwili poddania jej pod arbitraż. Rada Ligi ma prawo w takim wypadku żądać większością dwóch trzecich głosów, aby strona, tocząca spór, uwiadomiła Radę Ligi, czy rzeczywiście takie kroki czyni. W razie odmowy spełnienia tego żądania, Rada Ligi przedsięwzięć odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia się przeciwko ewentualnemu skorzystaniu przez daną stronę z całego toku procedury, w celu przygotowania się do wojny i przesunięcia równowagi sił na swoją stronę.

Artykuł 11-y, omawiając jeden z najważniejszych punktów, opiera się właściwie na artykule 10-ym Paktu, który mówi, że w razie, jeśli jeden z członków Ligi Narodów będzie napadnięty, wszyscy inni członkowie Ligi muszą mu udzielić pomocy, aby nie dopuścić do naruszenia jego niepodległości politycznej, lub integralności terytorjalnej. Sposób, w jaki to się ma dziać, omówiony jest w artykule 16-ym Paktu. Artykuł ten mówi, że w razie, jeśli jakiś członek Ligi Narodów jest napadnięty, to wówczas wszystkie państwa muszą mu przyjść z pomocą ekonomiczną i finansową, muszą zerwać stosunki ekonomiczne i finansowe z napastnikiem i muszą napadniętemu udzielić efektywnej pomocy wojskowej. Ale artykuł 16-ty Paktu zredagowany był w sposób tak ogólnikowy, że, od czasu konferencji z roku 1919, rozpoczęły się dyskusje, które ujawniły wielką rozbieżność zdań w tej kwestji.

Artykuł 11-y nie wprowadza nic nowego do artykułu 16-go Paktu, daje jednak pewne uzupełnienia, polegające na określeniu rodzaju pomocy, jakiej mają udzielić stronie atakowanej ci, którzy podpisują protokół. Pomoc ta ma być lojalna i skuteczna, o ile tylko sytuacja geograficzna i specjalne warunki zbrojeniowe na to pozwolą. Co to znaczy? Mocy wymuszenia na jakimś państwie przyjscia z pomocą niema. Osądzenia przez Radę Ligi Narodów, jaką ta pomoc jest, niema. Osądzenia, czy to państwo dopełniło zobowiązań rzeczywiście, czy pozornie, niema. Ale jednakże takie zobowiązanie, zaciągnięte przez Wielką Brytanię, jest ogromnym krokiem naprzód w dziedzinie utrwalenia pokoju. Dlaczego podaję jako przykład Wielką Brytanię, a nie inne państwo? Bo gdy Wielka Brytania powie, że, w razie naruszenia granic istniejących jakiegos z mniejszych państw, przyjdzie z pomocą lojalną i skuteczną, to niema nikogo, kto by nie potrafił docenić znaczenia tego aportu na rzecz pokoju. Ten punkt był szczegółowo omawiany i delegat angielski wyraźnie kilkakrotnie powiedział, że Anglja nie dopuści, by Rada Ligi decydowała, jaki drednout wyjedzie, jaka flota wyjedzie, ale gdy rząd angielski i parlament angielski to przyjmie, to pomoc angielska nie może wprowadzić w błąd słabszych państw napadniętych, lecz pomoc musi być efektywna. Anglja musi dać to, co może i wszystko, co może.

Nie będę się rozwodził nad stroną sankcyj ekonomicznych i finansowych, które będą przedmiotem usilnych dalszych prac Rady Ligi w porozumieniu z rządami poszczególnych państw.

Przechodzę do art. 13, niesłuchanie doniesłego, stanowiącego prawie ośrodek tego całego systemu. Jak już powiedziałem „Traité d'Assistance“, Pakt Gwarancyjny, był atakowany z powodu istnienia w nim traktatów uzupełniających, jak np.: nasz z Francją, nasz z Rumunją. Mówiono, że wraca się do dawnego systemu—będzie jeden obóz złączony pewnymi traktatami, będzie drugi obóz złączony innymi traktatami. Między dwoma obozami będzie zbrojenie się, będzie ciągle ta myśl, że traktaty między temi dwoma obozami, muszą doprowadzić do wojny, czyli, że traktaty uzupełniające są niejako przygotowaniem wojny. Otóż

o to toczyła się zawzięta walka. Art. 13 decyduje, że traktaty uzupełniające pozostają i będą wcielone w cały system obrony sprawiedliwości, w system protokołu. Traktaty trwają, nie jako przymierza, o których nieżyczliwi mogliby powiedzieć, chociaż to jest tak bardzo nieprawdopodobne, że w nich jest jakaś intencja ofenzywna, lecz pozostają, jako narzędzie wykonania całego systemu prawnego, całego systemu arbitrażu obowiązującego i mogą tylko wtenczas wejść w życie, jeżeli są reprezentantami sprawiedliwości ogólnej. System arbitrażu nie jest, jak to już raz powiedziałem, pułapką dla łatwowiernych, dla państw dobrej wiary, tylko, jeżeli państwa złej wiary się nań natkną, to będą miały do czynienia z działaniem kolektywnym i z traktatami, które są na to przeznaczone, żeby mogły działać w pierwszej chwili istnienia niebezpieczeństwa. Jak się kończy karna ekspedycja, gdyby ktoś powstał przeciw wszystkim? O tem decyduje Rada Ligi.

Art 15 jest ciekawy, bo rzuca światło na ducha tych prac. Art. 15 mówi, że przy zakończeniu ekspedycji przeciw państwu, które dopuściło się napaści, można nałożyć na nie wszystkie koszty wojny, aż do granic możliwości płatniczej, ale nie można naruszać ani jego integralności terytorjalnej, ani jego niepodległości politycznej. Było to wstawione, aby nawet wówczas, kiedy w imię zbiorowości karze się krnąbrną wolę, występującą przeciw werdyktowi prawa międzynarodowego, nie powstały apetyty zaborcze. Ale znamienne jest, że nawet państwo, które według jutrzejszego ustawodawstwa międzynarodowego, będzie uważane za zbrodniarza, podpadającego pod karę kolektywną wszystkich państw, nie może być dotknięte w swojej integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej.

OGRANICZENIE ZBROJEŃ.

Przechodzimy do ostatniego punktu, do ograniczenia zbrojeń. Ograniczenie zbrojeń będzie przedmiotem konferencji rozbrojeniowej, która się zbierze podobno w czerwcu 1925 r. Na to, żeby ta konferencja mogła się zebrać, potrzeba ratyfikacji protokołu przez większość państw, zasiadających stale w Radzie Ligi Narodów; oprócz tego potrzeba ratyfikacji, zgłoszonych przez 10 innych państw podpisujących. Jeżeli te ratyfikacje do tego terminu nie wpłynęły, wówczas Rada Ligi Narodów to stwierdza i wyznacza inny termin, dokładnie oznaczony, w którym te ratyfikacje mają wpłynąć. Jeżeli te ratyfikacje jeszcze wówczas nie wpłyną, to ujawni się wtedy, że liczba państw odpowiednia dla zwołania konferencji rozbrojeniowej się nie znalazła, konferencja rozbrojeniowa się nie odbywa, protokół nie istnieje. Jeżeli konferencja rozbrojeniowa się odbędzie, to wówczas musi ona opracować możliwość tych zbrojeń na podstawie bezpieczeństwa, ujawnionego w tym systemie prawnym. Jeżeli konferencja rozbrojeniowa nie doprowadziła do rezultatów pozytywnych i zadawalających wszystkich, protokół także przestaje istnieć. Jeżeli strony zasad, uzgodnionych na tej konferencji rozbrojeniowej, nie przeprowadziły w życie, wówczas Rada Ligi Narodów jest uprawniona to niedotrzymanie skonstatować na zasadach, które będą opracowane i przewidziane przez samą konferencję rozbrojeniową.

Przedstawiłem cały mechanizm tego narzędzia międzynarodowego, tego instrumentu pokojowego, tego instrumentu sprawiedliwości. Opiera się on na trzech podstawowych myślach, na trzech kamieniach węgielnych: na *arbitrażu obowiązkowym*, na *bezpieczeństwie* i na *rozbrojeniu*. Oczywiście, w naszym zro-

zumieniu byłoby lepiej, gdyby to bezpieczeństwo nie było tylko czemś, czego się pragnie, ale czemś, co się odczuwa, i byłoby lepiej, gdyby ten protokół wszedł w życie natychmiastowo; gdyby natychmiast i przez dłuższy czas przed zejściem się konferencji rozbrojeniowej ludzkość miała wrażenie, że te wszystkie przepisy sprawiedliwości międzynarodowej wchodzi w rzeczywistość w zwyczaje międzynarodowe, że są rzeczywiście przestrzegane. Wówczas poczucie ogólnego bezpieczeństwa wzrosłoby i atmosfera, w której w przyszłości obradowano by nad redukcją zbrojeń, byłaby lepsza, pomyślniejsza i otwierałaby lepsze horoskopy dla sukcesów tej pracy. Ale, jak powiedziałem, z drugiej strony były zdania, żądające bezwzględnej współczesności tych trzech połączonych logicznie, a według niektórych tylko łączących się, czasowo prac, realizujących trzy strony tego samego programu.

WARTOŚĆ PROTOKUŁU.

Jaka jest rzeczywista wartość tego protokołu i na czym ona polega? Wspomniałem już o tem, że protokół ten nie jest rezultatem ostatnich kilku tygodni pracy. Ludzkość od chwili złożenia broni, od chwili, gdy wyszła z tej strasznej rzezi, zrozumiała, że jednym z naczelných postulatów wszystkich zainteresowanych państw jest zmierzanie do redukcji zbrojeń, do porozumienia się w sposób pokojowy i do uniknięcia takiej strasznej wojny, jaką świeżo świat przeżył. To jest ogólną tendencją całego świata. Czy świat będzie dość mocny, aby to urzeczywistnić, to jeszcze wielkie pytanie. Od czego zależy realizacja protokołu? Oczywiście od ratyfikacji tego protokołu przez wielkie państwa, nie dlatego, aby w dzisiejszym ustroju świata wielkie państwa decydowały o wszystkim, ale dlatego że, powiedzmy to sobie jasno, między nami, ratyfikującymi protokół, a Anglią ratyfikującą go, jest bardzo wielka różnica. Anglia oczywiście może się spytać: „Po co nam ten nowy porządek świata? Jaki, więc my naszą flotę będziemy używać jako policję mórza, jeśli gdzieś, na końcu świata rozpocznie się wojna?” Na to jest odpowiedź: Nie rozpocznie się, bo jest arbitraż i są sankcje.

Wielka Brytania może mieć zastrzeżenia przeciw temu, gdyż jest wielka dysproporcja usług, jakie oddaje dziełu sprawiedliwości międzynarodowej wielkie państwo, a usług mniejszego państwa. Ale walka z temi zastrzeżeniami nie jest beznadziejną. Wprawdzie Wielka Brytania może powiedzieć, że kiedy uzna za stosowne, to weźmie udział w walce, jak to uczyniła w roku 1914, ale nie ma powodu zobowiązywać się do tego zgóry; jednak przy tej debacie Anglia i wielcy mężowie stanu uprzytomnią sobie może tragiczne wskazanie ostatnich wypadków historycznych. Jeśliby Anglia powiedziała, że może ją obchodzić to co się dzieje w Belgii i Francji, a mniej obchodzi ją wypadki w innych częściach Europy, to niechaj sobie przypomni, że wystarczyły dwa strzały rewolwerowe na ulicy małego miasteczka — Sarajewa, aby cały świat, cała kula ziemską została zatopiona w morzu krwi. Taka łączność istnieje pomiędzy zjawiskami międzynarodowemi. Więc mowa o tem, że jakieś zjawisko polityczne nie łączy się z całokształtem, znajduje się w sprzeczności z całym dotychczasowym doświadczeniem historii. Bezpieczeństwa potrzeba wszystkim. Oczywiście my, którzy nie mamy morza, jako granicy, potrzebujemy tego bezpieczeństwa bardziej niż inni, ale zdaje się, i dawało się to odczuć podczas wszystkich debat w parlamencie angielskim, że inni również bezpieczeństwa i spokoju na kontynencie potrzebują. Anglii potrzeba tego bezpieczeństwa, ponieważ tam w największych

rozmiarach rozprzestrzeniło się zło nieznanne przed wojną a tak straszne, zło, polegające na tem, że milionom ludzi, żądających pracy, ani społeczeństwo tak wysoko przecież stojące, ani rząd angielski nie mógł dać tej pracy i nie będzie mógł tak długo, jak długo nie będzie dla handlu rynków zbytu i jak długo nie będzie w całej Europie bezpieczeństwa i równowagi. Zatem na bezpieczeństwie, spokoju, ładzie i praworządności międzynarodowej opierają się wszystkie problemy zarówno wielkich, jak i małych państw, tak samo tych, których granice są zagrożone, jak i tych, których granice są pewne.

Czy protokół jest wynikiem idealizmu? Jeśli tak mało jest szans na ratyfikowanie tego protokołu przez wszystkich i na doprowadzenie do skutku konferencji rozbrojenia, to na czem polega jego realizm? Śmiem twierdzić, że realizm tego protokołu polega na tem, że w nim, przez usta najznakomitszych przedstawicieli 54 różnych państw, wyraża się wielkie dążenie ludzkości do pokoju. Jeśli tekst protokołu dziś będzie odrzucony, to jednak wszystkie masy pracujące, żądne pokoju, będą z tą myślą szły dalej i będą się starały swój cel osiągnąć. Jeśli program zawarty w protokole przestanie być problematem aktualnym, to nie przestanie on jednak być celem wszystkich prac wszystkich demokracji świata i nie przestanie on być dla nich drogowskazem.

Polityka zagraniczna tylko wówczas zasługuje na miano realnej, jeśli liczy się zarówno z bezpośrednimi trudnościami dnia, jak i wielkimi problematami jutra, które zadecydują o przyszości narodu. Protokół Genewski jednoczy troskę dnia dzisiejszego z troską o rozwój wielkich problematów przyszości i dlatego jest realnym. Pozwolę sobie zacytować słowa tak wielkiego realisty, jakim był Macchiawel. Powiedział on, że jest dobrą polityką robić dziś to, co będzie się zmuszonym zrobić jutro. Otóż bardzo poważna ilość mężów stanu i prawników, reprezentujących na konferencji Genewskiej 54 państwa, zdawała sobie sprawę, że jeśli tego, co zostało nakreślone w protokole, nie potrafimy zrobić dziś, to będziemy musieli zrobić to jutro i w dużo gorszych warunkach. Jeżeli wśród innych państw są tendencje do niewspółdziałania na terenie Ligi Narodów na gruncie protokołu, to może się zdarzyć, że jutro historia zada kłam fałszywym proctwom i z nieodpartą, żywiołową siłą narzuci nowym rządóm to, co jest treścią woli społeczeństw i ich dobrem prawem: dążenie do pokoju — co właśnie jest myślą protokołu.

Ale realizm dzieła genewskiego nie polega tylko na przekonaniu, że myśl która go stworzyła silniejszą jest od niego, ale na tem, że nie będzie można powiedzieć w przyszości, że polityka zagraniczna jest czemś, co może ustąpić miejsca innym czynnościom, czemś na co można czekać, czemś nieaktualnem. Nie! Polityka zagraniczna, pojęta tak, jak my ją pojmujemy, musi być najbezpośredniejszą troską każdej chwili każdego obywatela. Nieraz słyszemy, że np. cena chleba jest rzeczą ważniejszą od tego, co robi dyplomacja, lecz tu nie o to chodzi, ile będzie kosztował bochenek chleba, ale o to, czy ten chleb będzie spożywany w pogodzie ducha, czy też we łzach i bólu wdów i sierot, tak jak się to dzieje teraz.

POWOJENNA SYTUACJA ŚWIATA.

Czy protokół jest dziełem optymizmu? Chciałbym, żeby panowie znali nastroje w jakich się ten protokół zrodził. Jest on dziełem bardzo wyraźnego sądu mężów stanu, polityków, prawników i ekonomistów o sytuacji, w jakiej znajduje się świat powojenny. Sytuacja świata jest niesłychanie groźna, albowiem

świat powojenny nie zdołał jeszcze wejść na tory normalne. Każde państwo, potężne, czy słabe, wielkie, czy małe, boryka się z olbrzymimi trudnościami i szuka z nich wyjścia. Wyjściem z tych trudności jest apelowanie do wszystkich demokracji świata, aby się zgodziły na współpracę na wspólnej platformie solidarności i sprawiedliwości międzynarodowej. Jest wielu stroskanych mężów stanu, którzy nie widzą ratunku dla ludzkości, jeśli nie potrafią urzeczywistnić tego planu. Plan ten może być trudny ale i wojna była trudna. Wojna, która toczyła się przez tyle lat, zabrała miliony żyć, sięgnęła do wszystkich kieszeni odbija się dzisiaj na wszystkich życiach. Pokój, oparty na sprawiedliwości, na pracy, musi skupić wszystką wolę, wszystką energję, wszystką świadomość, wszystką inteligencję świata, inaczej bowiem nie będzie mógł być urzeczywistniony. A jeśli się to nie uda (mówię teraz w imieniu tych wszystkich, którzy tam byli i program ten urzeczywistniali) to o tem, co się dzieć będzie lepiej nie mówić. Wojna była toczona w imię hasła: prawo przed siłą. Jeżeli powrócimy znów do tego, że siła idzie przed sprawiedliwością, że siła idzie przed prawem, to świat jest zagrożony w taki sposób, jakiego najgorszy pesymizm nie byłby zdolny odmalować. Czy protokół jest rozwiązaniem kwestji? Nie. Czy to jest zakończenie wszystkich trudności? Nie, to jest punkt wyjścia. Nikt się nie łudzi, aby to było zakończeniem czegokolwiek. Ja tu przedstawiam wszystkie pro i contra z obrad genewskich. Ja tu bardzo mało daję swego, oddaję tylko wrażenia, aby Panowie byli poinformowani nie tylko o treści, ale i o duchu, jaki tam panował. Jeżeli będą sceptycy, którzy powiedzą, że trudności są tak wielkie, że lepiej o ich przezwyciężeniu nie myśleć, to wówczas oczywiście ludzie, którzy wierzą, którzy protokół genewski stworzyli, nie w imię optymizmu, lecz w imię wiary w ludzkość, w demokrację, w sprawiedliwość, będą musieli walczyć tem silniej.

POLSKA A PROTOKÓŁ LIGI NARODÓW.

Jeżeli jest państwo, które nie powinno zgłaszać żadnych zastrzeżeń do protokołu genewskiego, to jest niem Polska. Dlaczego? Bo, jak powiedziałem, wszystko co jest w tym protokule, jest i w Pakcie Ligi Narodów. Pakt Ligi Narodów jest Traktatem Wersalskim, a Traktat ten to istnienie Polski. Jeżeli się pomyśli, czybyśmy lat 15 temu mogli byli powiedzieć, że dziś będziemy obradowali nad zagadnieniami sprawiedliwości międzynarodowej w polskiej komisji spraw zagranicznych, to łatwo będzie zrozumieć jak wielki szmat drogi jest za nami. Jesteśmy właśnie żyjącym dowodem, że mimo wszystko, mimo wszystkie siły przygotowane, uzbrojone, które zamknęły nad nami wieko trumny, są jednak chwile, kiedy sprawiedliwość zwycięża. Polska jest tym żyjącym dowodem zwycięstwa sprawiedliwości międzynarodowej. Tem się tłumaczy możność istnienia w nas wiary, że w dalszym rozwoju stosunków międzynarodowych sprawiedliwość zwycięży nad siłą. To jest dowodem, ale to jest także zobowiązaniem.

Z Francją pracowaliśmy w ciągu tych spraw genewskich, ramię przy ramieniu, ręka w rękę, w porozumieniu najściślej i najlepszym. Gdy chodzi o bezpieczeństwo teraźniejsze, wchodzi w grę aljans z Francją. Kiedy chodzi o robotę w imię ideałów przyszłości, to stosunek nasz z Francją, o ile to jest wogóle możliwe, jest jeszcze ściślej i jeszcze głębszy i jeszcze bardziej nierozwalny, dlatego, bo to jest stosunek dwóch bratnich narodów, to jest stosunek, który wszyscy na zebraniach międzynaro-

dowych odczuwają i rozumieją, że jesteśmy jak dwie gałęzie rosnące na tem samym drzewie wolności.

Francja zaś walczyła nietylko o bezpieczeństwo natychmiastowe, o realizm polityczny w znaczeniu nie poświęcania dla żadnych, nawet tak poważnych, ideałów jutra, bezpieczeństwa dnia dzisiejszego. Francja pracowała także, aby skupić wszystkie narody, walczące w imię prawa dla zrealizowania solidarności wszystkich demokracji, dla zbudowania systemu prawa. I Francja działała w myśl wielkich tradycji swoich, tradycji rewolucji francuskiej, która postawiła zasadę prawa człowieka, zasadę wolności, równości i braterstwa w pożyciu wewnętrznym. Otóż dzisiaj, kiedy świat jest odrodzony po wojnie, Francja chce i wszyscy, którzy działają z nią, chcą, aby te same zasady równości prawa, prawa człowieka, były przetłumaczone na prawa narodów i żeby równość, braterstwo i sprawiedliwość istniały nietylko w obrębie demokracji, ale także w stosunkach państw między sobą. Jeżeli demokracja je wyznaje wewnątrz, musi te hasła wyznawać i na zewnątrz. Ta wiara łączy Polskę z Francją. Problematy chwili i problemy jutra są tak samo rozumiane w Paryżu, jak i w Warszawie, tak samo odczuwane przez demokrację francuską, jak przez demokrację polską.

Francja jest jednym z wielkich przykładów historycznych tego co znaczy dążenie do ideału. Nie chcę pomniejszać wartości istniejących przymierzy wojskowych, ale proszę uprzytomnić sobie zjawisko ostatniej doby, kiedy Francja opierała się na ogromnym aparacie wojska i karabinów Rosji i kiedy przysia chwila, w której się to narzędzie załamało, a Francja została ocalona od zagłady dzięki temu, że jako państwo, które współpracowało i współczuło ze wszystkimi demokracjami świata i niejako dawało od chwili wielkiej rewolucji tym demokracjom kierunek, znalazłszy się w potrzebie, miała wokoło za sobą jednomyslność całej niemal kuli ziemskiej.

Nie znam nic większego w dziejach tego wielkiego narodu, nic coby bardziej oddawało właściwy charakter geniuszu tej rasy i, jeśli jest coś, czegobym zazdrościł dla Polski jakiemus państwu, to właśnie tego miejsca, jakie Francja zajmuje w miłości ludzkiej, tego zabezpieczenia granic, które jest oparte na tej miłości i na świadomości, tkwiącej w sumieniu narodów, iż krzywda, wyrządzona Francji jest krzywdą dla całej ludzkości.

Solidarność kulturalna jakiegoś państwa z interesami ogółu najlepiej zabezpiecza i jest największym tytułem chwały, jest tem, czego nie wątpię, że wszyscy panowie by chcieli dla Polski, by Polska nawiązując dalej stosunki międzynarodowe, to miejsce wśród wielkiej rodziny narodów zajęła.

Na zakończenie powrócę do punktu kardynalnego, o którym wspominałem nieraz w ciągu moich wywodów i stwierdzę raz jeszcze: protokół obecny w niczem nie zmniejsza zabezpieczeń międzynarodowych, któreśmy mieli poprzednio i nie osłabia ich działania, raczej je rozszerza i potęguje. Podkreśliłem już kilka razy, że bezpośrednia przyszłość, bezpośrednie bezpieczeństwo Polski, opierające się na traktatach, jest utrzymane i nawet wzmocnione, ale ażeby uwydatnić do jakiego stopnia protokół liczy się z bezwzględными potrzebami chwili, przytoczę jako znamienne objaw to, co minister spraw wojskowych, gen. Sikorski, powiedział parę dni temu na zebraniu prasy w Paryżu. Rozumie się samo przez się, że między ministrami tego samego gabinetu nie może być żadnej różnicy zdań, tembardziej między mną a ministrem Sikorskim, z którym już byłem w poprzednim rządzie, ale jest rzeczą zupełnie naturalną, że między każdym

ministrem spraw wojskowych, a ministrem spraw zagranicznych, zwłaszcza takim, który przychodzi z takim projektem, mogłyby być pewne odcienie, pewne różnice, bo resort wojskowy, a dyplomatyczny to są dwie strony jednego i tego samego medalu, niemniej jednak strony różne. A jednak minister Sikorski przedwczoraj, o ile mam wierzyć prasie, a wierzę zawsze prasie, powiedział na zebraniu prasy francuskiej, że stoi na gruncie protokołu genewskiego. Co to znaczy? To znaczy, że ze stanowiska resortu wojskowego ten protokół, który się tak liczy z ideałami przyszłości, stoi twardo na realnym gruncie teraźniejszości.

Protokół genewski w imieniu rządu polskiego podpisałem, niebawem będzie on przedłożony, może już w tym roku, do ratyfikacji ciał ustawodawczych. Dlaczego go podpisałem? Na to zapytanie odpowiadać nie będę, bo tego zapytania, skierowanego do mnie, nie dostanę.

M o w a

wygłoszona na plenarnem posiedzeniu Sejmu

w dn. 28.X.1924.

W mojem przemówieniu na komisji spraw zagranicznych Sejmu miałem zaszczyt przedstawić mechanizm wielkiego dzieła międzynarodowego, opracowanego w Genewie, i wytlómaczyć, na jakim podłożu ono powstało i jakich prądów jest zjawiskiem. Dziś przeto, w ścisłym związku z poprzednio powiedzianem, pragnę tylko dać obraz naszych stosunków z sąsiadami, wymienić konkretne sprawy, będące w toku negocjacji i podać konkluzje obrad genewskich.

NIEMCY.

Zacznę od sąsiada z Zachodu.

Niemcy przechodzą w dalszym ciągu ciężkie i głębokie przesilenie duchowe, głębsze, niebezpieczniejsze jeszcze od finansowego. Walka wewnętrzna o tezę odpowiedzialności za wielką wojnę jest dowodem tej psychiki i problematem tego stanu. Niemcy chcą, by przeszłość była zapomniana. My też. Polska nienawiścią nie żyje. Ale zapomnienie i rozpoczęcie na nowo nie jest przekreśleniem wszystkiego i rozpoczęciem tam, gdzie się było przed wojną. Punktem wyjścia nowego życia jest Traktat Wersalski, grunt twardy pod porozumieniem, Pakt Ligi Narodów — wszystko inne jest złudzeniem lub złą wiarą; złudzeniu przeciwstawiamy traktaty, złej wierze — siłę. Niemcy są na rozdrożu. Głęboka wewnętrzna walka toczy się u nich o kierunek, w którym większość pchnie naród. Z całym szacunkiem, jaki się odczuwa wobec ogromnych, dramatycznych przesileni zbiorowych, przyglądamy się tej chwili brzemiennej w następstwa, od której zależy przyszłość tego narodu i życzymy, by dla jego dobra i dobra ludzkości wyszła zwycięsko z tej walki w Niemczech myśl droga każdej demokracji: zgody, pokoju i współpracy.

Przyjęcie planu Dawes'a dowodzi, że Niemcy chcą wejść na drogę realną. Sposób, w jaki odnoszą się do wejścia swego do Ligi Narodów, wrażenie to osłabia. Wejście Niemców do Ligi może nastąpić tylko bez warunków, bez zastrzeżeń i bez uwag. Żle się przygotowuje to wejście po tamtej stronie, jeśli się mówi, że Niemcy wejdą do Ligi, aby być sędziami i adwokatami wszystkich mniejszości narodowych w innych państwach. Traktat o mniejszościach jest w Lidze Narodów zrozumiany jako obrona mniejszości, lojalnych w stosunku do państwa, ale nie jako broń przeciw państwom, które je podpisały. Myśl ta, przyjęta od początku, jasno wyrażona w liście p. Clemenceau do p. Paderewskiego, z każdym rokiem jaśniej się krystalizuje. Tego roku na

Assemblée déléguée Wielkiej Brytanji, prof. Gilbert Murray, mówił: „Wielką zasadą, którą trzeba utrwalić, jest, że w stosunku do przepisów traktatu o mniejszościach nie wolno dopuszczać myśli, by obce państwo miało prawo mieszać się do wewnętrznych spraw innego państwa, aby bronić interesów mniejszości, dla której odczuwa specjalną sympatię. To trzeba stonowczo odrzucić“. W myśl tych zasad, procedura, ustalająca się w tych sprawach, zmierza do usunięcia tarć i znajdowania polubownych sposobów rozwiązań.

Nikt zatem nie jest mocen używać tego traktatu, jako broni, chyba ten, kto nie chce pokoju. Zatrzymałem się dłużej nad tym punktem, bo rzuca on światło na sposób ujmowania problemu i wysuwa na pierwszy plan konieczność wprowadzenia zasady wzajemności. Takie ujmowanie nie służy przyszłości. Wspomnę o innym, które nie służy teraźniejszości.

Z tamtej strony granicy wychodzą na eksport żale i przedstawienia, mające wzruszyć świat niesprawiedliwością tego, co się wydawało sprawiedliwością i koniecznością w 14-tu punktach Wilsona, czyli dostępem Polski do morza. Niemcy mówią, że ten stan prawny stwarza dla nich niemożliwość komunikowania się z Prusami Wschodnimi. Ileż razy spotykamy się w szerokich kołach niemieckich z twierdzeniem, że Polska tamuje komunikację między Prusami Wschodnimi a resztą Rzeszy, wbrew wymogom swobody komunikacyjnej i wbrew zobowiązaniom, wskutek czego Prusy Wschodnie stały się enklawą!

W świetle prawdy przedstawia się ta sprawa inaczej. Odczytam oficjalną publikację dyrekcji kolejowej w Królewcu, wydaną w drugiej połowie 1923 r. Brzmi ona: „Dla ruchu tranzytowego Prusy Wschodnie przestały być enklawą, kolej zbudowała pomost nad polskim terytorjum tranzytowym. Od przeszłego roku ruch tranzytowy odbywa się bez tarć i dla koczujących z ruchu wykonywany jest naogół tak, jakgdyby kolej niemiecka sama kierowała ruchem na polskich torach“.

Ten oficjalny rzeczowy głos niemieckiej dyrekcji kolejowej wykazuje bezpodstawność twierdzeń, szerzonych w propagandzie niemieckiej. Jest rzeczą jasną, że stara się ona jedynie stworzyć pozory do zakwestjonowania stanu obecnego. Tranzyt, istniejący między Prusami Wschodnimi a resztą Rzeszy, jest najliberalniejszym tranzytem, jaki dotychczas istniał w jakimkolwiek bądź kraju. Tak zw. „korytarz polski“ jest jedynym terytorjum w Europie, na którym nie istnieje dla tranzytu paszport ani wiza, ani też karta identyczności, ani rewizja celna bagażu, ani jakakolwiek inna rewizja. Tranzyt korzysta z krajowych taryf kolejowych, a więc z ulg zapewnionych dla ruchu polskiego wewnątrz. Taki jest stan faktyczny, jakże odmienny od rozsiewanych legend! Świat nieraz, pod nawałem nieścislej propagandy, zapomina, iż istnieje międzynarodowy trybunał, pod przewodnictwem Danji, dla sporów, wynikających z polsko-niemieckiej konwencji tranzytowej, a co ważniejsze i o tem, że do tego trybunału w ciągu lat trzech nie wpłynęła ani jedna skarga, ani jedna sprawa.

Sprostowanie to jest zarazem skonstatowaniem pewnej psychiki, posługującej się silną propagandą, urabiającą atmosferę która szkodzi pokojowemu współżyciu i współpracy, zagraża interesom ogólnoeuropejskim i ogólnoludzkim. Ta psychika manifestuje się również na innych punktach, w innych formach, lecz nie będę się nad nią rozwodził. To wiemy, że nikt na niej nie zyska. Trzeba ją napiętnować i potępić. My wierzymy w zwycięstwo zasad demokracji i pokoju także i w stosunkach z Niemcami; zrobimy też, co do nas należy, by te stosunki kształtowały się w kierunku budzącym wzajemne zaufanie. Niebawem rozpocz-

ną się nasze układy handlowe z Niemcami. Mamy nadzieję, że będą one początkiem współpracy, położą podwaliny dla stosunków, które z czasem rozbudowane będą przez ujawnienie obopólnych korzyści ekonomicznych.

CZECHOSŁOWACJA, ROSJA I LITWA.

Z Czechosłowacją następujące po sobie rządy polskie przygotowywały liczne umowy. Żadne z tych umów dotąd nie przeszły przez ciała ustawodawcze. Powody tego stanu są Panom wiadome, rezultat: iż liczne sprawy i interesy nie doznały normalnego, rzeczowego i stałego uregulowania. Ten stan rzeczy dłużej trwać nie powinien. Co do tego jesteśmy z p. ministrem Beneszem jednej myśli. Roboty przygotowawcze, zmierzające do przejrzania, uporządkowania dawnych projektów umów i zastąpienia ich aktami, w których wzajemny interes będzie dobrze zrozumiany i należycie uwzględniony, są w toku. Racje stanu wymagają, by przejść obecnie do roboty konkretnej z naszym sąsiadem, z wiarą, iż w tej robocie nasze stosunki doznają wzajemnego zacieśnienia. Najlepiej jest, gdy można robić politykę uczucia. Wierzę w szybki postęp zamierzonych prac i w osiągnięcie porozumienia. Angielskie przysłowie mówi, że gdzie jest wola, tam jest i droga. Miałem wrażenie, że jest taka wola u p. Benesza, wiem, że jest ona u nas.

Przechodzę z kolei do naszej wielkiej sąsiadki—Rosji. Komisarz ludowy p. Cziczerin powiedział w ostatnim swoim exposé, iż wierzy w poprawę stosunków z Polską. Chciałbym wierzyć w to samo, a równocześnie wiem, że z mojej strony pragnę dołożyć wszelkich starań, aby tak było. Zaczę od dania dowodów. P. Cziczerin mówiąc o Polsce, wspomina o różnych zajęciach, na które się żali, jak gdyby chciał stworzyć obiekt kompensaty za te niewątpliwe i słuszne skargi, któreśmy z naszej strony zgłosić mogli. Wolę pominąć te rzeczy milczeniem. Nie chciałbym, aby słowa, padające z tej trybuny, zamiast oświecać przyszłość, miały ją zaciemniać wypominaniem świeżej przeszłości. Nie uważam, iżby szczegóły, choćby bardziej jeszcze bolesne i dotkliwe, miały być w tej chwili przedmiotem naszych rozważań, albowiem nie są one przyczyną, ale skutkiem stanu, któremu chcemy zaradzić. Powiedzmy sobie jasno: jeżeli dobra wola obustronna się objawi, porozumienie będzie możliwe. Po naszej stronie dobra wola jest. Powiedzmy sobie jasno: dzieli nas przepaść pojęć różnych, zasadniczych, niezmiennych; rzeczą polityki jest ograniczyć te różnice, zamknąć je w sferę im właściwą, unieszkodliwić w interesie poprawnego współżycia. Korzyści z tego mogłyby wynikać obustronne, znaczne. P. Cziczerin to stwierdził w swoim przemówieniu i podzielam jego zdanie. Polityka jest rachubą. Operujmy pozycjami pewnymi, wypróbowanymi. Związek Socjalistycznych Republik Rad wie, iż jego ideały, przesadzone na grunt polski, marnieją, ta ziemia, ten klimat im nie służy; wie również, iż żołnierz rosyjski tak dobry i wytrwały w obronie swoich ziem, kiedy zbliża się do Warszawy, słabnie i napotyka na stal. Powinien wiedzieć, iż Polska granicy Rzeczypospolitej nie przejdzie, krucjaty dobrowolnej w głąb Rosji nie podejmie, narzędziem niczyjem przeciwko Rosji nie będzie. Chcemy pokoju na zasadach Traktatu Ryskiego, rozbrojenie moralne uważamy za możliwe, z naszej strony nic mu nie stoi na przeszkodzie.

Wkrótce niewątpliwie rozpoczniemy mówić przez Niemen. Głęboko w naturze rzeczy tkwiące racje, żywotne interesy czekają na rozwiązanie; decyzja Rady Ambasadorów, wskazówki do tej decyzji załączone czekają na załatwienie. Kłajpeda czeka

na dowóz z Hinterlandu, bez którego miasto i port zamiera. Kowno nie może być głuche na te głosy, na te racje, na to wezwanie. Polska ma dwie możliwości: albo rozmawiać z Kownem i zasilić nowem życiem Kłajpedę, albo, jeśli obecna sytuacja miała trwać, musiałaby Polska dać swoim kresom wschodnim takie drogi połączenia z morzem, któreby im zastąpiły Kłajpedę. To drugie rozwiązanie, narzucone nam przez Litwę, byłoby połączone z uszczerbkiem dla jej życia gospodarczego, z niebezpieczeństwem dla egzystencji Kłajpedy i ze szkodą dla Libawy, portu łotewskiego, dotkniętego również obecnym stanem rzeczy. Nasza polityka nie idzie w tym kierunku.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Przechodzę do wymienienia poszczególnych spraw, będących przedmiotem prac rządu.

Zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską leży nam specjalnie na sercu. Pełnomocnicy polscy z sumiennym wysiłkiem opracowują nagromadzony materiał i uzgadniają teksty i, jeśli ta praca pójdzie tak pomyślnie jak dotychczas, w niedalekiej niewątpliwie przyszłości Rząd będzie mógł uwiadomić Izby o ukończeniu dzieła.

Obecność wybitnych pełnomocników Rządu szwedzkiego w Warszawie każe mi wspomnieć o traktacie handlowym, który wspólnie opracowujemy i który, rad jestem, że mogą to stwierdzić, znajduje się w stadium końcowem.

Mamy również nadzieję uregulować w niedalekiej przyszłości stosunki handlowe z Norwegją.

Nowa konwencja handlowa z Francją, uzgodniająca zmienione warunki od czasu poprzedniej, jest na ukończeniu.

Ważny problem wychodźstwa polskiego do Francji jest przedmiotem bacznej uwagi i ustawicznej troski Rządu polskiego. Wychodźstwo pracy z Polski, ten smutny, lecz, mam nadzieję, przemijający objaw, znajduje swoje złagodzenie przez fakt, że idzie w kierunku naszej duchowej sojuszniczki i daje nam pewność, iż nasi robotnicy, idący po pracę zagranicę, nie utracą ścisłego związku z ojczyzną i będą mogli wychowywać dzieci w wierze i mowie ojczystej. O rywalizacji między robotnikiem polskim a francuskim nie może być mowy. Wychodźstwo musi zacieśnić węzły polsko-francuskie, a nie może wprowadzić rozdzwieku. Rząd polski będzie baczył, iżby ten problemat przyjął obrót w kierunku wskazanym.

Sanacja skarbowości polskiej, która na terenie zagranicznym musi z biegiem czasu zaznaczyć się zwiększeniem kredytu, jakim Polska cieszy się już obecnie, umożliwia nam rzecz bardzo ważną: uporządkowanie naszych zobowiązań finansowych i skonsolidowanie długów zewnętrznych, płynnych i ustalonych. Głównym wierzycielem naszym są Stany Zjednoczone (około 900 milionów złotych). Rokowania z rządem amerykańskim o sposób spłaty długów dobiegają w tych dniach końca. Jednocześnie przystępujemy w Londynie do omówienia naszych należności wobec szeregu innych państw, z tytułu udzielonych Polsce w okresie powojennym kredytów t. zw. reliefowych.

Jesteśmy dalej w trakcie przygotowań do konferencji z ministrami spraw zagranicznych: Estonji, Finlandji i Łotwy, która się odbędzie za parę tygodni w Helsingforsie. Na konferencji tej będziemy mogli omówić zagadnienia ogólne, wspólnie nas interesujące, oraz rozpocząć prace przygotowawcze do wykonania postanowień, zapadłych na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Dla nawiązania ściślejszych stosunków ekonomicznych z Grecją, jesteśmy w trakcie wymiany zdań w sprawie układu handlowego, który zostanie prawdopodobnie zawarty w początkach przyszłego miesiąca.

Miałem zaszczyt, za mojego poprzedniego ministerstwa, być tym, który z Bliskim Wschodem nawiązał stosunki, wysyłając pełnomocników do Lozanny dla rokowań z Turcją. Stosunki te rozwijają się pomyślnie. Co się tyczy strony ekonomicznej, podkreślić można z zadowoleniem, że przemysł polski, rozumiejąc swe istotne interesy, zaczyna wkraczać na dawne drogi, wiedące na rynki wschodnie. Ze swej strony ministerstwo spraw zagranicznych stara się ten ruch jak najwydatniej popierać. Wystawa polska w Konstantynopolu jest tego dowodem. Organizatorzy wystawy starali się dać obraz całości naszego przemysłu. W wystawie wzięło udział przeszło 200 fabryk i producentów. Liczne zamówienia, które zostały zrobione w Konstantynopolu, ożywią nasz ruch handlowy ze Wschodem.

Pragnąc rozwinąć dalej przyjazne stosunki nasze z państwami Bliskiego Wschodu, przystępujemy obecnie w Konstantynopolu do rokowań z Persją, w celu zawarcia traktatu przyjaźni i umowy handlowej, na zasadzie zupełnego równouprawnienia i wzajemności.

Z prac genewskich zdałem obszernie sprawę przed Komisją Spraw Zagranicznych. Pragnę dziś wspomnieć tylko o najbardziej kardynalnych zjawiskach z czasów tych negocjacji. Jednym z najważniejszych i najpomyślniejszych jest rozwijające się dalej porozumienie i ścisła współpraca Anglii z Francją. Ta najważniejsza rękojmia stałości stosunków w Europie, która przetrwała próby Konferencji Londyńskiej, przyniosła też swoje owoce w Genewie i wytworzyła pewien stan umysłów, dość mocny, by przetrwać dalsze próby i nawet zmiany. Lord Curzon w swojej mowie przedwyborczej, opozycyjnej do rządu Partji Pracy, wartość tego zbliżenia uznał, jego znaczenia nie umniejszał i stwierdził, iż w razie zmiany rządu w Anglii, każdy rząd będzie rad utrzymać i rozwijać stosunek nawiązany z Francją, przez p. Mac Donald'a.

Współpraca nasza z Francją była nacechowana przez cały ciąg obrad największym wzajemnym zaufaniem i była jednym jeszcze stwierdzeniem, jeśliby go wogóle było potrzeba, bezwzględnej solidarności naszych interesów w walce o pokój, oparty na bezpieczeństwie, czyli poszanowaniu traktatów. Dla ich obrony bezpośredniej, natychmiastowej, skutecznej, nasze przymierze z Francją pozostaje, w myśl Protokołu Genewskiego, nie tylko wspólna, legalna i uznana broń, ale zarazem narzędziem, broniącym świat cywilizowany przed bezprawnym napadem.

Potrafiliśmy też ocenić w Genewie wartość zupełnego porozumienia, jakie nas łączy z naszą sojuszniczką — Rumunją.

PROTOKUŁ GENEWSKI.

Obrady genewskie miały charakter niezwykle, a to zarówno przez ogrom i wagę problemu, o rozwiązanie którego chodziło, jak przez udział najprzedniejszych mężów stanu i prawników. 55 państw z całej kuli ziemskiej obesało to Zgromadzenie. 55 państw przez swych delegatów wytężyło wszystkie siły, żeby zabezpieczyć świat przed wojną, zbudować nowy porządek. I stało się, iż te państwa wypowiedziały wojnę wojnie

Żeby wygrać wojnę — wszyscy mamy to w pamięci — trzeba wysiłku dużego, wszechstronnego, ogólnego; żeby wygrać wojnę przeciwko wojnie, jakiegoż wysiłku trzeba! Policzmy jej sprzy-

mierzeńców; są nimi: zła wiara, chciwość, sceptycyzm, ta forma bezpłodności, przyzwyczajenia umysłu, który mówi, że zawsze tak było, że się ludzie bili, i zawsze tak będzie. Z tem wszystkim trzeba będzie stoczyć walną rozprawę i walczyć pod hasłem: prawo przed siłą. Polska jest żyjącym dowodem, iż to hasło zwycięża. Ale jeśli tak jest, to dla Polski ten fakt znamieny powinienby być nie tylko dowodem, ale i zobowiązaniem.

Ludzie sobie wyobrażają, iż zwycięstwo prawa nad siłą, to zwycięstwo czegoś słabego nad czemś potężnym — i uśmiechają się. Ale skąd to przypuszczenie, że właśnie prawo nazawsze ma pozostać bezsilnym, dlaczego nie ma stać się ono tak potężnym i zorganizowanym, by brutalną przemoc, czerpiącą tylko w sobie reguły swego postępowania, przewyciężyć miało?

Ludzkość pragnie pokoju, ludzkość znękana, zmęczona i uginająca się pod ciężarami. Wszyscy pracujący rękoma i mózgiem, wszyscy pracownicy świata chcą pokoju, który będzie błogosławieństwem ich pracy. Polityka zagraniczna, dyplomacja musi realizować te dążenia, broniąc interesów narodowo - państwowych; dlatego jest ona jedną z najżywoźniejszych funkcji państwowych. Dyplomacja dzisiejsza, to walka o pokój.

Pokoju niema bez sprawiedliwości, sprawiedliwości niema bez prawa, prawem są traktaty. Bezpieczeństwo oparte na sprawiedliwości musi być ustalone i powszechnie odczułe, by ograniczenie zbrojeń, tak pożądane w imię pokoju, stało się możliwym. Wszystkie narody, reprezentowane w Genewie, pragną pokoju, pokoju nie zbrojnego. My, rozbrojeni duchowo, pragniemy rozbrojenia ogólnego, ale przedtem pragniemy gwarancji zbiorowych, dających bezpieczeństwu rzeczywistość. Protokół Genewski wskazuje drogi tej ewolucji; czyni więcej: dzieli świat na tych, którzy ten protokół przyjmą, i tych, którzy go odrzucają, tych którzy go nie chcą; na wierzących w silne prawo i zwolenników brutalnej przemocy; na tych, którzy wierzą w przyszłość demokracji, zdolnej urzeczywistnić solidarność międzypaństwową, na tych, którzy są po stronie światła w blasku jutrzeńki, i tych, którzy pozostają w cieniach zapadającego zmierzchu.

Polska jest po stronie światła, prawa i pokoju. Po największym okresie wojen przed ostatnią, mocarze świata złączyli się w świętym przymierzu dla bronienia się przed rozwojem myśli o prawach człowieka i równości, rzuconych w świat, jak płonące żagwie, przez rewolucję francuską.

Protokół Genewski winien być świętym przymierzem demokracji, zawartem dla urzeczywistnienia sprawiedliwości międzynarodowej, w poczuciu solidarności wszechludzkiej.

M o w a

wygłoszona na plenarnem posiedzeniu Senatu
dn. 5.XI.1924.

Po raz trzeci zabierając głos od czasu mojego powrotu z Genewy, pragnę dać Wysokiej Izbie w skrócie obraz tych prac, zabiegów i realizacyj, które ujęte w formę protokołu, podpisanego przez rząd polski zajmują, i nie bez racji, zajmować będą w przyszłości świat polityczny po wszech krajach. Chciałbym wyjaśnić pewne wątpliwości, odpowiedzieć na krytyki rzeczowe, z którymi ten protokół byłby się na ziemi polskiej spotkał. Nie spotkał się jednak z żadnymi, przynajmniej z żadnymi takimi, które wytrzymują próbę przeczytania tekstu. Pragnę dzisiaj przemysleć głośno i krytycznie bezwzględna wartość myślową tego dzieła, pod kątem widzenia jego trwałości i użyteczności dla Polski, bo gdzieżby lepiej się to dało zrobić i z większym pożytkiem, jak w tej atmosferze głębokiej wiedzy i wysokiego doświadczenia politycznego, jaki przedstawia Senat polski.

Badając wartość bezwzględną protokołu dla przyszłości stosunków międzynarodowych, należy wpierw rozdzielić go na części składowe i przypatrzeć się każdej z nich z osobna. Po pierwsze, należy stwierdzić, że część, odnosząca się do sprawiedliwości międzynarodowej, do arbitrażu, zaznacza wielki postęp na drodze do celu, do którego ludzkość zmierza. Choćby nawet arbitraż nie miał wejść w życie w tem znaczeniu i z tą rozciągłością, którą przewiduje protokół, na wypadek jego nieratyfikowania przez ogół państw, to zawsze główne jego wytyczne otrzymują prawo obywatelstwa w stosunkach międzynarodowych i, nie wykluczając wprowadzie wojen, jakby to miało miejsce w razie pełnego działania protokołu, przyczynią się do utrudnienia i opóźnienia ich wybuchu. To już jest wiele, nawet bardzo wiele. Wystarczy sobie przypomnieć ostatnie dni lipca 1914 r., żeby zmierzyć doniosłość tej rzeczy.

Część druga, mówiąca o sankcjach, nie jest niczem innym, jak powtórzeniem Paktu. Uzupełnia go, wyjaśnia, precyzuje, ale nie mówi nic nowego. A przez sam fakt, iż przypomina artykuły, paktów i z nich wypływające zobowiązania, że stwierdza po raz wtóry, iż na ich gruncie wszystkie państwa stoją równie wiernie i niezłomie jak w Wersalu, oddaje wielką przysługę interesom konsolidacji i bezpieczeństwa ogólnego.

Część trzecia, odnośnie ograniczenia zbrojeń, jest jeszcze otwarta dla długich rozważań, przygotowań i badań. Niema ograniczenia zbrojeń bez gwarancji bezpieczeństwa. Tu jest punkt najbardziej drażliwy całej konstrukcji, zależny zresztą od tego, w jakim stopniu ma się rozwiązać problemat uniwersalności Ligi Narodów. Krytycy tego protokołu mają łatwą grę. Opierając

się na tej trudności wyrokują: poco te wszystkie zabiegi, kiedy grunt — to bezpieczeństwo, a bezpieczeństwo leży w samopomocy. Ludzkość ma dosyć tego uproszczonego rozwiązania, którego względną wartość potrafiła ocenić i stara się obecnie ten problem pogłębić, a wiedząc, że trudności w nim tkwiących obejść nie może, pragnie je rozwiązać.

Przypatrzmy się obecnie wartości protokołu jako całości. W tym nawet wypadku, gdyby nie miał on wejść w życie, wskutek nieudania się konferencji rozbrojeniowej, pozostanie on potężnym miernikiem tej woli pokojowej państw, z którymi się każda polityka poszczególnego państwa powinna liczyć, jako z żywiołową i dobroczynną siłą. Pragnę tu wyjaśnić pewne złudzenie: niektórzy myślą, że protokół był dziełem kilku tygodni przypadkowego zebrania kilkudziesięciu idealistów, poetów, przeważnie lewicowców, podania sobie ręki dwóch premierów przez Kanał i że jest zdany na łaskę jakichś ciągłych zmian. Rzecz się ma inaczej. Trzeba sobie przypomnieć i uświadomić, iż protokół zapuszcza swoje korzenie w Pakcie Ligi Narodów, ma swój akt urodzenia podpisany w Wersalu. Nad nim pracowali nietylko Mac Donald, ale, żeby tylko parę nazwisk przytoczyć, także i Lloyd George i Balfour i Robert Cecil, nietylko Herriot, ale i Clemenceau. Co to znaczy? To znaczy, że protokół nie jest przypadkowym tworem jakiejś koterji, ale wyrazem wielkich sił duchowych, nurtujących w głębiach ludzkości powojennej. W razie przyjęcia protokołu przez wszystkie państwa, protokół stanie się spokojną przystanią, w razie jego nieprzyjęcia, pozostanie on jako latarnia morska, wskazująca przystań statkom i łodziom, walczącym w noc bezgwiezdna z rozszalałym żywiołem. W razie, gdyby, czego żywo pragniemy, ale co od nas nie zależy, protokół wszedł w życie, jako norma obowiązująca w stosunkach międzynarodowych, wówczas nie zawahałbym się powiedzieć, iż ten dzień, w którym się to stanie, będzie dniem święta wielkiego.

Jeszcze i wówczas jednak mogliby się znaleźć sceptycy, którzyby powiedzieli, iż bywały już nieraz umowy solennie podpisywane, a jednak nic nie zdołały zabezpieczyć i przed niczem uchronić, na przykład Kongres Wiedeński. Odpowiem na to, gdyby Protokół Genewski miał tak długo działać na usługach tych wielkich ideałów, dla których powstał, jak Kongres Wiedeński dla obrony interesów, dla których się zebrał, to trzeba by przyznać, iż byłby wielkim dziełem. Na Kongresie Wiedeńskim pogromcy Napoleona postanowili obronić świat przeciwko wojnom rewolucyjnym i zabezpieczyć prawa, oparte sur la légitimité ich dynastji. Zapewnili pokój na blisko pół wieku, zabezpieczyli swoje interesa aż po 1914 r. Mógłby ktoś może powiedzieć, iż nie należy w podpisach, nawet ogólnych, upatrywać gwarancji pokoju,—my byśmy tego powiedzieć nie mogli. Znadto szanujemy nasz własny podpis, iżbyśmy wątpili w cudzy. Był wprawdzie ktoś, który powiedział, iż dokument międzynarodowy to szmat papieru, ale nie był nim i nie będzie nigdy Polak.

Jaki interes upatrujemy w protokule pod specyficznym kątem widzenia Polski? Oczywiście wszelka dyskusja na ten temat byłaby płonna. Protokół jest korzystniejszy dla państwa mniej potężnego, niż dla wielkiego mocarstwa, dla państwa o granicach otwartych, niż dla państwa otoczonego morzem. Niewątpliwie łatwiej jest przyjąć protokół Polsce, niż Wielkiej Brytanji. Pod innym kątem widzenia interes zarówno wielkich jak małych państw jest identyczny: jest nim naczelnym interesem utrzymania pokoju, potrzebny, niezbędny dla wszystkich, bez różnicy ich potęg i ich pozornych zabezpieczeń. Dla Polski ten protokół zawiera gwarancję granic, uznanie traktatów przez zbiorowość narodów.

Oczywiście, cóż znaczy akt uroczysty, przyjęty przez zgromadzenie narodów, wobec incydentu początkowego, słowa powiedzianego i cofniętego, który wyolbrzymiał w wyobraźni niektórych do tego stopnia, iż przygłuszył resztę prac oraz ich świetne rezultaty. A jednak dysproporcja tych dwóch rzeczy niewspółmiernych jest tak wielka, iż chyba jakiś zdumiewający daltonizm polityczny wytłumaczy, że się jej we właściwym świetle nie dojrzy.

Mógłby ktoś powiedzieć: po co tyle zabiegów, jeśli i tak wejście lub niew wejście w życie protokołu jest zależne od innych. Polska może czekać spokojnie. Tak nie jest. Pokój to nie jest słowo, to jest czyn. Pokoju nie dostaje się w prezencie, trzeba go zdobyć. Z wielkim żywiołowym prądem pokoju trzeba iść, albo się on sam może obrócić przeciwko nam i dlatego ten wielki prąd, który wstrząsa całym myślącym powojennym światem, musi być zasilony wielką siłą moralną, którą przedstawia Polska.

Często słyszymy o potrzebie propagandy, o niedostatecznej propagandzie polskiej, o tem, że Polska jest znana nieraz w oświeceniu rzucaniem na nią przez wrogów, a nie w świetle prawdy. Jakaż jest ta prawda? Myśmy ją stwierdzali nie raz i słowem i czynem, w czasach narodowej tragedji.

Jeden z wielkich synów Ojczyzny pisał do kanclerza, gnębiącego Polaków, te wielkie słowa: „Winno się pracować dla ludzkości przez Ojczyznę, a nie dla Ojczyzny wbrew ludzkości”. Autora tych słów naród złożył niedawno w podziemiach katedry, nie na to, iżby stamtąd milczał. Dziś cały świat to za nim powtarza, i dlatego my musimy być z całym światem. My, którzy w ogromnej większości wyznajemy i praktykujemy wielkie zasady chrześcijańskie w życiu prywatnem, nie możemy się uśmiechać sceptycznie w chwili, kiedy ludzkość pragnie dać ideom chrześcijańskim prawo odbywatelstwa we współżyciu narodów.

Słyszę łatwy zarzut: co to wszystko ma wspólnego z polityką. Otóż ten, co ma zmysł dla realizmu politycznego doby obecnej, tego nie powie. Jeśli to powie, to się pomyli, a państwo, które mu uwierzy, srodze za to zapłaci. O co tu chodzi? Nie o zapominanie o bezpieczeństwie, nikt tego nie mówi, przeciwnie—protokół stawia bezpieczeństwo, jako swój najważniejszy postulat. Tu chodzi o zwiększenie bezpieczeństwa materialnego, o to bezpieczeństwo moralne, które daje sprawiedliwość międzynarodową.

Nie chodzi tu, aby wybierać między czemś pewnem, bezpiecznem, realnem a czemś iluzorycznem, idealnem i niereczywistem. Nikt nie mówi, nikt nie żąda i nikt nie myśli o poświęceniu bezpieczeństwa dla bezsilnej sprawiedliwości. Tekst protokołu nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości i, jeśliby kto miał twierdzić przeciwnie, to da dowód albo ignorancji, albo złej wiary. Ale o czem świat myśli, co widzi ze zgrozą: z jednej strony jest zbrojenie, doprowadzające do licytacji, coraz bardziej gniotącej świat, doprowadzające do nieuchronnego wybuchu wojny, czyli katastrofy straszniejszej od wszystkich, które znała ludzkość, z drugiej strony jest sprawiedliwość międzynarodowa, udaremniająca lub w każdym razie zmniejszająca możliwości wojny. To drugie jest nieprawdopodobne, mówią sceptycy. To pierwsze jest pewne. I oto na dwóch szalach wagi mamy: na jednej pewność, ale absolutną pewność katastrofy, na drugiej możliwość ratunku; i oto świat ma do wyboru między pewnością a możliwością. Gdyby Polska miała rzucić na jedną z tych szal ten ciężar, któryby miał ją przeważyć, na którą ją rzuci? Niech Panowie Senatorowie odpowiedzą w swoim sumieniu, ja odpowiedziałem w mojem.



329

Polska potrzebuje dla rozbudowania się, dla odpowiedzenia swemu posłannictwu, kredytu moralnego i materialnego. Żeby go dostać musi być znana i to znana taką, jaką jest w rzeczywistości. Otóż ja nie myślę, żeby ktokolwiek z Panów Senatorów mi kłam zadał, że gdyby się dało uzyskać w jednej chwili idealny plebiscyt całego narodu na zapytanie, jak on chce współżyć z ludzkością, to podniósłby się ze wszystkich chałup, dworów, warsztatów, izb uczonych wszystkich krańców Polski jeden wielki głos, głoszący światu dobrą wolę współpracy w godności i pokoju. A że tak jest—świat o tem powinien wiedzieć, a każdy mąż polityczny winien wiernie tej woli zbiorowej służyć.

Protokół Genewski jest tej woli wyrazem.

